

# DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE — WYCHODZI CO TYDZIEŃ

**Prenumerata wynosi we Lwowie:**  
 rocznie . . . . . 9 zł. 60 ct.  
 półrocznie . . . . . 4 „ 80 „  
 kwartalnie . . . . . 2 „ 40 „  
 miesięcznie . . . . . „ 80 „

**Na prowincji (z przesyłką pocztową):**  
 rocznie . . . . . 12 zł. — ct.  
 półrocznie . . . . . 6 „ — „  
 kwartalnie . . . . . 3 „ — „  
 miesięcznie . . . . . 1 „ — „

W Poznaniu i Prusach 6 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 8 fr. kwartalnie, które przesyłać należy przekazami pocztowymi. Z Poznańskiego i Prus można przesyłać prenumeratę przekazami pocztowymi lub prenumerować w księgarni J. K. Zupańskiego w Poznaniu.

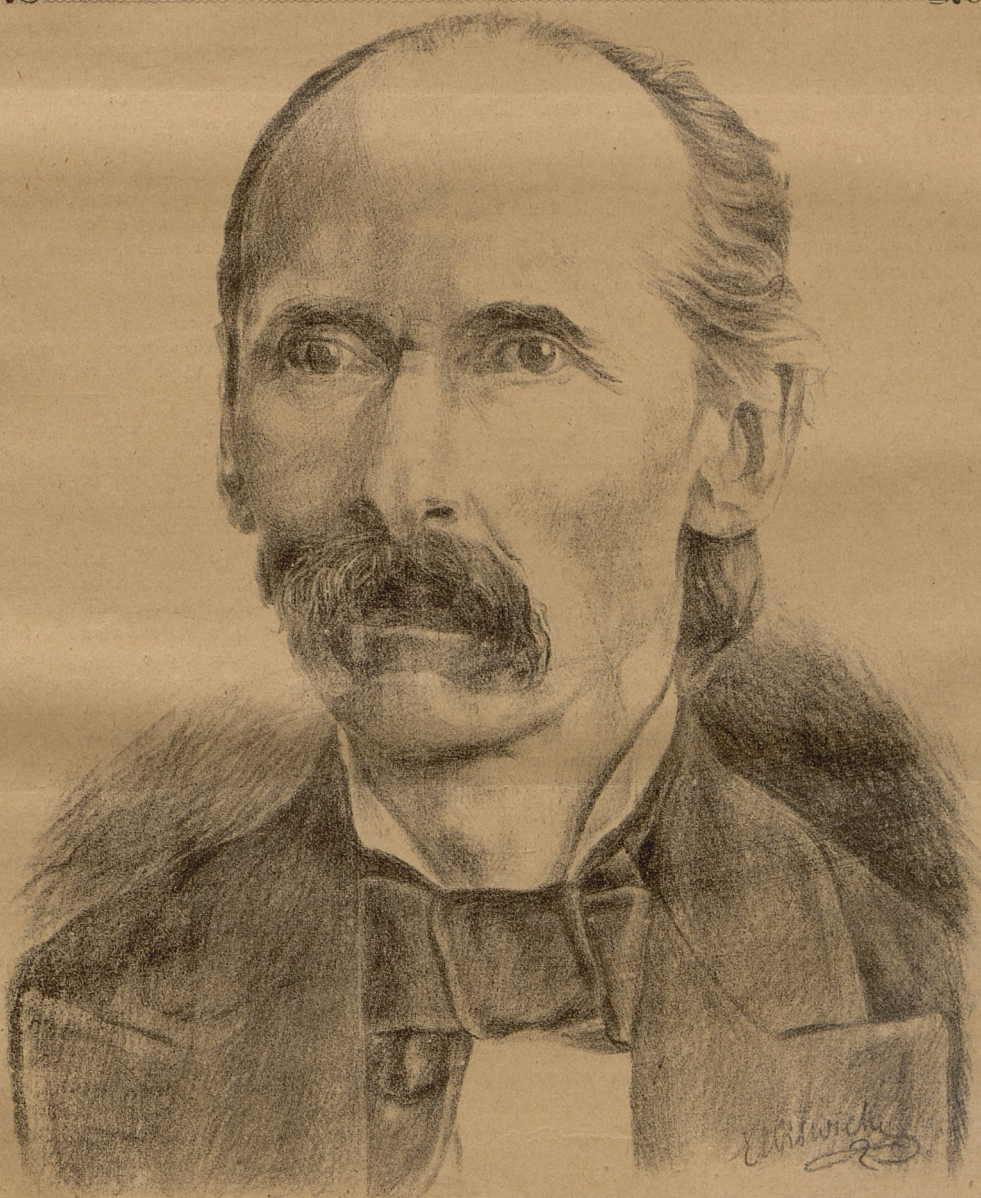
**Numer pojedynczy 25 ct.**

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata oł ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja Dziennika dla Wszystkich przy ulicy Rzeźbiarskiej Nr. 1. A (Lyczaków), gdzie się przyjmują prenumeraty i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesyłać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji Dziennika dla Wszystkich we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Hasenstein et Vogler Wallfischgasse; A. Oppelk Stubenbastei 9; Botter et Comp. I. Rismergasse 13; Dauba et Comp. Maximilianstrasse 5; w Frankfurcie n. M.: Berlin, Wroclawiu, Hamburgu, Brunszwiku i w Szwajcarii: Hasenstein et Vogler; w Paryżu: agencja p. Adama rue Clement 4; w Pesszie: agencja ogłoszeń Langa.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**



**ADAM PŁUG PIETKIEWICZ**

POWIEŚCIOPISARZ, REDAKTOR „Kłosów”.

(Rysowane podług fotografii z zakładu p. Brandta w Warszawie)



## Od Redakcji i Administracji.

Dobiegamy trzeciego roku wydawnictwa „Dziennika dla Wszystkich”. Nie jest to tak długi przeciąg czasu, ale w naszych stosunkach galicyjskich, gdzie pisma rodzą się, jak grzyby i znikają jeszcze przedtem od grzybów — utrwalili byt i zyskać stosunkowo dość znaczną liczbę czytelników i prenumeratorów — nie jest rzeczą tak łatwą, jakby się na pozór zdawać mogło... Nie jesteście też tak dalece zaślepieni w swoim dziele, abyśmy nie widzieli w niem niedostatków i usterek... Było rozmaicie, a jeśli nie było czasem tak, jak być powinno, to tylko możemy zapewnić, że inne okoliczności wpłynęły, ale redakcja, zawsze pała najgorętszymi chęciami, aby „Dziennik dla Wszystkich” doprowadzić do możliwej doskonałości. Raczą tedy wybaczyć łaskawie szanowni prenumeratorowie, jeśli doznali jakich małych uchybień w wydawnictwie — będzie naszym najgorliwszem staraniem, aby te uchybienia wynagrodzić.

W nadchodzącym więc roku „Dziennik dla Wszystkich” wychodzić będzie o tym samym programie i warunkach, jak i dotąd. Musimy też zwrócić uwagę, że portretowe ryciny, umieszczane w „Dzienniku dla Wszystkich” są istotnej wartości artystycznej i, że nadal ci sami artyści rysować dla nas będą. Oprócz wizerunków umieszczanych będziemy od czasu do czasu szkice humorystyczne, ale nie w każdym numerze.

Prenumeratorowie „Dziennika dla Wszystkich” dostają co pół roku, jako bezpłatny dodatek premium, które stanowi portret wielkiego formatu jakiejś znakomitości. Za półrocze drugie 1879 r. rozdaliśmy wielką rycinę portretową J. I. Kraszewskiego. Za pierwsze półrocze 1880 r. rozdaliśmy premium w pierwszym kwartale. Premium za pierwsze półrocze 1880 r. stanowiąc będzie wielkiego formatu wizerunek Tadeusza Kościuszki, którego pamięć jest tak drogą dla polskiego narodu. Że za będzie to luksusowe premium, rozdaliśmy je więc nie składane, lecz obwijane na wałkach, za małą osobną dopłatą, o czem później doniesiemy.

Warunki prenumeraty „Dziennika dla Wszystkich” znajdują się przy tytule pisma wyszczególnione. Prenumeratę można przesłać w każdym czasie, bez względu na zaczęty miesiąc, lub kwartał. Prenumeratę najdogodniej przesyłać przez kazał pocztowy mi wprost: do Administracji „Dziennika dla Wszystkich” we Lwowie, ulica Rzeźbiarska, liczba 1.

Niektórzy z obecnych panów abonentów zalegają w prenumeracie. Ponieważ obecnie zbliża się koniec roku i administracja pragnęłaby wszelkie rachunki uregulować — najprzejmiej tedy prosimy, tych szanownych prenumeratorów, którzy jeszcze należności nie uisłili, aby raczyli przesyłać takową, jak najszybciej i nie narażali nas na osobną uciążliwą i bardzo nie miłą korespondencję.

Odnowiających prenumeratę szanownych abonentów, również, jak i nowoprzybywających, prosimy, o ile to być może, o wczesne nadsyłanie prenumeraty, abyśmy mogli, choć w przybliżeniu, obliczyć nakład „Dziennika”.

## Kronika krajowa.

„Salon paryski”, dwutygodnik modny wychodzący w Krakowie, po wyjściu aż trzech numerów, przeniósł się... do wieczności... Smutny ten nekrolog ogłasza w „Czasie” sam wydawca, p. Głodziński. Nie trudno, co prawda, było przewidzieć, że „salon” sprowadzony z Paryża, w ostrym naszym klimacie polskim, nie pociągnie długo, ale, żeby znowu umarł na tak galopujące suchoty, to bardzo smutne, ma się rozumieć tylko dla p. Głodzińskiego, który się ostatecznie mógł przekonać, że spodniowa francuzczyzna i Paryż, już przestały być magnesem... Wszelkie zaś wydawnictwa, w których się mówi: „przede mną nie było, ode mnie dopiero zacznie się wszystko”, — zawsze robią komiczne fiasco. Jeśli na przykład p. Głodziński znowu puścić się zechce na wzburzone flukty wydawnicze, to mu radzimy: jak zmienił taki niepopularny w obecnych czasach tytuł pisma, wydawał je co tydzień i zamiast, mieć się za reformatora à la Kopernik w świecie modnym, niech się raczej pouczy od „Bluszczu”, lub „Tygodnika mód”, jak się tego rodzaju pisma redagować powinny, a w końcu niech się postara o dobrą część literacką, bo, w 3ch numerach „Salonu paryskiego” była bardzo słabą, z wyjątkiem modnych fejletonów podpisanych pseudonimem: *La mème*, którym, istotnie, nie brak było swobody pióra, wprawdy, a czasem i dowcipu...

† W Tyczynie umarł w przeszłym tygodniu Jan hr. Zamoyski doczekawszy się późnej starości. Zmarły był ojcem żony hr. Wodzickiego marszałka krajowego, a bratem księżny Jadwigi Sapieżyny. Ś. p. Jan hr. Zamoyski całem życiem swoim i głębokim patriotyzmem, może służyć za wzór do naśladowania, dla tej szczególnie części naszego narodu, do której urodzeniem i majątkiem należał.

† W Przemyśle umarł d. 27 listopada Władysław Zapalowiec, wysłużony starszy inżynier kolei Karola Ludwika, licząc lat 63. Zawód inżyniera rozpoczął we Włoszech przy budowlach wodnych, następnie pracował przy kolei Tryestko-wiedeńskiej, na mozarach Lublany i przez Semering, następnie był naczelnym inżynierem kolei skarbowej. Objąwszy w kraju posadę starszego inżyniera przy kolei Karola Ludwika, zajął się później wytyczeniem kolei ze Lwowa do Czarniowiec, Brodów i Podwołoczysk a potem prowadził kolej z Koszyc do Bogumina. W późniejszych latach był przy kolei Łupkowskiej, a przez czas niejaki urzędował, jako budowniczy miejski we Lwowie, wreszcie brał udział w fortyfikowaniu Przemyśla.

W sprawie wydawnictwa jubileuszowego wyboru dzieł J. I. Kraszewskiego, dowiadujemy się z „Tygodnika Ilustrowanego”, że wydatki wydawnictwa tego (włącznie z tomem 15) wynoszą rs. 37.689 kop. 83, dochód zaś ogólny rs. 64.049 kop. 85, czysty więc zysk dał dotąd rs. 26.360 kop. 2. Z sumy tej wczelono Kraszowskiemu d. 30 września r. b. tymczasowo rs. 17.000, pozostało więc w kasie rs. 9.360 kop. 2, a z nadatkami rs. 9.998 kop. 26, i te pod dniem 25 listopada r. b. przesłane zostały dostojnemu jubilatowi, który tym sposobem otrzymał dotychczas wraz z procentem razem rs. 27.570 kop. 26, nie licząc spodziewanych wpływów za tom 15ty, jeszcze w obieg nie puszczonej, tudzież dochodu ze sprzedaży pozostałych egzemplarzy.

Zysk ten byłby jeszcze o wiele większy, gdyby nie okoliczność, że tomu 15go pozostało nierozsprzedanych tylko 278 egzemplarzy, tomu zaś 14go aż 5.365, z czego wynika, że 5.087 prenumeratorów nie zgłosiło się po odbiór i nie opłaciło dalszych tomów. Taka niewytrwałość naszego ogółu, czyni niemałą krzywdę rezultatowi pieniężnemu wydawnictwa; byłoby też wielce pożądanem, aby ci, co dotąd nie wykupili zaległych tomów, naprawili swą opieszałość szkodliwą dla popieranej z początku tak gorliwie sprawy.

Szczegółowe sprawozdanie rachunkowe ogłoszone będzie ostatecznie po wyjściu tomu 15go.

† Aleksander Wejnert, zasłużony badacz przeszłości, gorliwy pracownik do ostatnich chwil poświęcający się z zamiłowaniem nauce, zasnął snem wiecznym w tych dniach w Warszawie.

Ś. p. Wejnert zajmował się głównie przeszłością Warszawy. Kochał on i tę przeszłość nadewszystko i nasz gród nadwielbił, w którym ujrzał światło dzienne w r. 1809. Ojciec jego, Antoni, czech z pochodzenia i muzyk, przybył do Warszawy za Stanisława Augusta i został nadwornym muzykiem królewskim.

Najgłówniejszym dziełem zmarłego Aleksandra Wejnerta są: „Starożytności Warszawy” w sześciu tomach, i „Zabytki dawnych urzędów Warszawy” wyszły w r. 1869—1872 w czterech częściach.

Z prac późniejszych zasługują na poważną wzmiankę „Rzecz o starostwach w Polsce” i „Rycerze Złotej Ostrogi w Polsce”.

Umieszczał ś. p. Wejnert wiele artykułów swoich w poważniejszych czasopiśmie naszych jak: „Biblioteka Warszawska”, „Tygodnik Ilustrowany”. „Wiek” zaliczał również ś. p. Wejnerta do liczby swoich współpracowników — zmarły zasiłał pisma warszawskie od czasu do czasu pracami dotyczącymi przeszłości Warszawy. Ostatnią pracę krzepnącą już dłonią nakreślił dla „Tygodnika Ilustrowanego”. Przedmiotem jej była przeszłość dzielnicy Marjensztadu w Warszawie.

Ś. p. Wejnert schodzi do grobu ostatni z trzech ludzi, którzy przeszłość Warszawy badali z zamiłowaniem. Poprzedzili go i



Kolberg, z którym nieraz polemikę w łamach „Wieku” prowadził i zasłużony w tym kierunku Sobieszczański.

Kto ich zastąpi?

Kolej kalisko-lódzka. Przedwstępna koncesja udzielona księciu Druckiemu-Sokolnickiemu na budowę tej kolei, z odnoga Sieradz-Wiernszowo oznacza według „Herolda” petersburskiego, kapitał na budowę tej drogi 10 milionów rubli metalicznych, z których dwie trzecie zebrane być mają przez wydanie obligacji po 125 rubli metalicznych każda, pozostała zaś suma przez wypuszczenie akcji wystawionych w rublach papierowych. Ani akcje, ani też obligacje nie będą miały żadnej gwarancji, ani też ulgi ze strony rządu, a koncesja zyska moc, gdy koncesjonariusz przedstawi podpisy pokrywające całkowitą sumę wymaganą dla budowy. Oznaczono już w tym celu termin prekluzyjny, który się kończy 13 czerwca 1880. W celu zebrania właściwego kapitału, utworzył się w Kaliszu komitet, w skład którego między innymi wchodzi: prezes kaliskiej dyrekcji szczegółowej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, prezydent miasta Kalisza, dr. Rymarkiewicz i adwokat A. Landau. Komitet wzywa do podpisów na akcje i obligacje zawiązującego się towarzystwa za złożeniem 10 proc. kaucji; reszta ma być wypłaconą po ostatecznem zatwierdzeniu koncesji. Ze wentualnego zysku kolei, według projektu ustawy towarzystwa mają być odtrącone 5 proc. w rublach metalicznych na oprocentowanie obligacji, reszta zaś ma być podzieloną pomiędzy akcjonariuszów, jako dywidenda.

† W Kaliszu zmarł w tych dniach Józef Szaniawski, archiwista akt dawnych, znany z prac na polu archeologii, współpracownik „Biblioteki Warszawskiej” i „Kaliszanina”.

† Ś. p. Ryszard Wincenty Berwiński, znany niegdyś zaszczytnie poeta, pisarz, polityk, przeniósł się do wieczności d. 17 listopada w Konstantynopolu. Od kilkunastu lat zapominamy zupełnie nieomal przez publiczność naszą, pisywał w ostatnich czasach listy politycznej treści z Konstantynopola do „Gazety Lwowskiej”, oraz obrazy życia wschodniego pełne barwy i charakterystyki lokalnej, pod pseudonimem „Erweb”. Należał on w swoim czasie do pisarzy epoki znanej u nas pod nazwą przesilenia. Urodzony w r. 1819 we wsi Polwicy pod Zaniemięszem w W. Ks. Poznańskim, nauki gimnazjalne pobierał w Lesznie, wykładów uniwersyteckich zaś słuchał we Wrocławiu i Berlinie. Osiały początkowo na roli, entuzjasta, gorących przekonań, rzucił się w r. 1845 w wir ówczesnego politycznego życia i odtąd stał się igraszką najzmiennejszych losów. Więziony kilkakrotnie przez władze pruskie, figurował w procesie polskim, który toczył się w Berlinie. Wypuszczony w roku 1847 z więzienia brał dalej gorący udział w wypadkach tej burzliwej epoki. W r. 1852 wybrany został z okręgu gnieźnieńskiego

posłem do parlamentu berlińskiego. Posłował jednak zaledwie dwa lata, złożył mandat i udał się w r. 1855 na Wschód, skąd już nie powrócił. Osiał stale w Konstantynopolu, gdzie prawie w nędzy umarł w szpitalu francuskim. Zwłoki jego odprowadziło na miejsce wiecznego spoczynku kilku kolegów polaków.

Berwiński należał do niewielkiej liczby poetów, którzy romantyzm pomickiewiczowski doprowadzili do ostatnich krańców. W każdym razie zajmuje on niepoślednie stanowisko w naszej literaturze obok Balińskiego i Ujejskiego. Najobszerniejszym jego poematem jest „Don Juan Poznański”, gdzie dowcip przetrząsał się częstokroć w gryzący sarkazm. Poezje jego wyszły w 2ch tomach w r. 1844 w Poznaniu i Brukseli. We Wrocławiu poprzednio jeszcze, bo w r. 1840 wydał: „Powieści Wielkopolskie”. W r. 1854 wyszło w Poznaniu dzieło jego p. t. „Studja o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki”, gdzie dowodzi, że podania, obrzędy i wierzenia ludowe u nas są napływowe, że sam lud u nas nigdy i nie nie stworzył. Drugie wydanie tego dzieła wyszło w r. 1862 u Merzbacha w Poznaniu pod zmienionym tytułem: „Studja o gusłach, czarach, zabobonach i przesadach ludowych”.

† Przed kilku dniami zakończył życie ksiądz Kuźmiński, niegdyś biskup chełmski obrz. gr. kat. Żył lat 70. Zmarły po objęciu dycecji, protegowany przez rząd rosyjski, opuścił Chełm, jak skoro moskale zażądali, ażeby przeszedł z dyceją na szczyr. Ksiądz Kuźmiński, obalamucany przez władze rosyjskie, wyrządził wiele krzywd narodowi polskiemu, który wobec świeżo uspanej mogiły, powtórzy tylko słowa: „Panie, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!”

W „Wieku” czytamy co następuje:

„Szczepkowi Rodacy! Wiadomość, że gazety warszawskie poruszyły myśl o zbieraniu ofiar dla nieszczęśliwych górnoślążaków, czytaliśmy z ławem okiem. Opisać nie mogę wrażenia, jakie ta wiadomość wywołała w całym Górnym Śląsku.

Zaprawdę, okropna na Górnym Śląsku panuje nędza — wylewy rzek zniszczyły wszelką nadzieję żniw; nieustanne deszcze na wiosnę i podczas lata zepsuły zboże i jarzyny, w niektórych okolicach nisko położonych ziemniaki zgnily zupełnie, że ich nawet nie wydobywano z ziemi — klęska tem dokończliwsza, ponieważ lud nasz żywi się przeważnie ziemniakami i kapustą, która się także nie udala.

Stagnacja w handlu i przemysłu, brak odbytu żelaza i węgla i z tejże przyczyny brak zarobku pomnażają biedę, grożąc głodową śmiercią ubogiemu ludowi, wszystkim zaś warstwom zarażeniemi chorobami, które w latach 1846 — 1849 trzecią część mieszkańców umorzyły na Górnym Śląsku.

Jeżeli kiedy i gdziekolwiek pomoc była potrzebna, to zapewne dziś dla Górnego Śląska. Bracia! ratujcie rodaków, którzy za każdą pomoc — czy to w pieniądzu, czy w wodzie, czy w zbożu, mące, lub innej żywności, wdzięcznie się modlić będą za waszymi dobrodziejstwami, tem więcej, że to pomoc od rodaków.

Dla sprawiedliwego podziału wszelkich ofiar między lud górnośląski obrano komitet będący zarazem dyrekcją górnośląskiego towarzystwa włościan, liczącego przeszło 4.000

członków we wszystkich powiatach między ludem polskim. Przeselki prosimy adresować do Józefa Nieradzika, kupca w Mikołowie (Nicolaj, Ober-Schlesien). Sprawozdanie o odebranych ofiarach i o podziale tychże przesyłamy swego czasu szanownym redakcjom tych pism, które się zbieraniem składek zajmować będą.

Big laskawy, który nagradza i kubek wody, podany pragnącemu, zapewne i wam zapłaci hojnym błogosławieństwem. Karol Miarka.

## Plotki i nieplotki.

\* Na kolei.

Nieznajoma. Proszę pana dyrektora o laskawe wydanie mi karty wolnego przejazdu do Krakowa.

Dyrektor. A któż pani jesteś?

Nieznajoma. Herminia, wdowa po urzędniku kolejowym ś. p. Wiatłowskiem.

Dyrektor. No, dobrze, ale my tak na ustną prośbę kart nie wydajemy — trzeba, żebyś pani wniosła podanie do dyrekcji, i podała motywa...

Nieznajoma. Ale kiedy to... mnie wszystko jedno, proszę pana dyrektora, jaka będzie lokomotywa — mnie tylko idzie o to, aby się dostać tańszym kosztem do Krakowa.

\* W Warszawie ukazały się papierosy z wizerunkiem Heleny Modrzejewskiej. Powiadają znawcy, że papierosy te są okropnie dramatyczne, bo straszliwie drapią w gardło.

\* W restauracji.

— Kelner!

— Służę panu.

— Jąbym chciał płacić!...

— Proszę...

— Ale dziś nie mam pieniędzy, więc jutro zapłacę! (wychodzi).

Kelner przekłada serwetę na drugie ramię, i ma minę, jakby go kto zimną wodą oblał.

\* Ustęp z romansowego listu.

„O droga pani, nie gniewaj się na mnie i bądź przekonana, że cię żaden tak nie kochał, jak ja i żaden kochać tak nie będzie! Czy pani o tem nie wie, jak król polski Radziwiłł polubił sobie był biedną dziewczynę mieszczańkę i z nią ślub potajemnie wziął, aby jego rodzice nie wiedzieli, że z ubogą panną się żeni. A gdy przyszedł na tron wsiadać, panowie zawołali polscy, aby się z inną żenił, gdyż ona jest biedna, a on co powiedział? — to powiedział, że taka była wola Boża, i jeszcze coś powiedział, ale to już dla pani pozostawiam. Tak samo i między nami jest wola Boża, gdyż ja jestem obcy, a panią tak łatwo poznałem i pokochałem, czyż nie jest to wola Boża, powiedz pani prawdę?! Odpisz mi pani, czy ja cię mam jeszcze kochać, czy nie? Czy cię już muszę opuścić na wieki, lub nie? I bądź pani laskawą darować, że tak niedbale napisał, bom pisał na pamięć!!!”

(Autentyczne).

\* Górą filantropia! Dawniejsi ludzie byli bez litości; znali jakieś słowa z pisma św., że ptaki nie sieją, nie orzą, a żyją, bo Boska mają opiekę — dziś opiekują się zwierzętami (choć czasem ludzie giną z głodu), a obecnie opieki tej doznają i w roble. Choć są tacy, którzy ośmielają się twierdzić, że u nas wróbił zawsze było dość, choć nikt się niemi nie opie-



kował i ziarnek, ani okruszyn nie sypał, znajdując się inni, co gorliwie szerzą propagandę karmienia wróbi — ale nie na pieczęste! Dowiadujemy się, że wkrótce mają we Lwowie założyć przytulisko dla zmarłych i zgłodniałych wróbi, a jeden z artystycznych kierowników rozmaitych koncertów, urządza koncert dla biednych wróbi — z laskawym współudziałem wszystkich kotów.

\* *Omyłka.*

Ktoś nadepnął w teatrze nierozmyślnie oficerowi na nogę, za co go niebawem przeprosił. Oficer nie kontentował się tem jednak i tonem dość szorstkim rzekł:

— Panie! za kogoż mnie pan masz?...?

— Za porządnego oficera; — ale i pan pozwoli pytanie: za kogoż mnie pan masz?...?

— Za porządnego gapę!...

— No, to żaluje, iż obydwa, omyliliśmy się.

## Korespondencje.

### Z Piwnicznej.

Wiele pisać, a więcej jeszcze radzą o ochronie zwierząt. Zdaje się, że w tym kierunku humanitaryzm posunął do ostatnich granic, ma to być wykвіт szlachetności uczuć, zaaplikowany aż do bezrozumnych stworzeń, a przecież te piękne teorie są tylko na papierze szumnymi frazesami, gdyż w rzeczywistości rezultaty są naprawdę bardzo smutne. Przy tej sposobności moglibyśmy zapytać, czy w tym kierunku humanitaryzmu choć o krok postąpiono, co do sierot ubogich ginących z głodu wszędzie po dlicach tak w miasteczka, jak i po wsiach; dalej, czy zabezpieczono byt pracujących gorzko na kawałek suchego chleba, a niepewnych jutra, lub rzuconych na pastwę losu po śliskiej drodze cnoty!... Ale zostawmy to smutne uwagi; byłby to, bowiem, głos na puszczy. Wracając tedy ku przedmiotowi ochrony zwierząt, spostrzegamy tu dwa wytyczne punkta: jednym z nich jest ochrona dla niewypienienia, aby kiedyś jaki Cuvier, lub Burmeister nie powiedział o zaju, że to był leniwy, który o niezgrabnych tylnych nogach mozolnie się posuwał; zaś koźce i bobaki, by nie zostały u nas mitem, jak tradycja o bobrach, acz po temu miejscowości wyróżnie tę prawdę potwierdzają. Drugie nader ważne z pierwszego motywu płynące jest to, że zwierzęta są majątkiem kraju, a obfitość ich i chów racjonalny, czyni krajem o tyle bogatszą, o ile pod tym względem zaistniała nas zagranica zapotracująca swoje targo wszelkimi rodzajami zwierzyny, który to artykuł właścicielom kuźni spore przynosi korzyści. Do tych źródeł dochodu policzyć by wypadło także i rybolowstwo w tak niegodny sposób dynamitem wytępiane. Wprawdzie temu ustawą kładzie przeszkodę, ale trzeba być na wsi, aby się przekonać, że tu ustawa żadnego nie ma wpływu. Jakoś troskliwie uczonych w tym kierunku (jak dr. Nowicki) i zawiązywanie w tym celu stowarzyszeń w kraju, radosnym powitaliśmy sercem, bo to natchnęło nas błogą otuchą, że przecież człowiek nierozumnie raz na swoją szkodę działać przestanie. Oby tylko ten głos zbawieniu wszędzie posłuch znalazł, gdyż u nas bardziej, niż gdzie indziej okazuje się tego piękna potrzeba, zwłaszcza, że zaród psgrawów

i lososi bez miłosierdzia wytępiani bywa. Co do zwierzyny, zauważyć wypada, że adjunkt sądowny p. Sitowski napisał do „Łowca“ bardzo wyczerpujący artykuł, w którym podaje sposoby czuwania nad skrytymi strzelcami i kontroli dawania licencji na broń palną. Oby tylko te pożyteczne usiłowania znalazły w kraju gorliwie poparcie.

Wincenty Dąbrowski.

## O „DZIADACH“ ADAMA MICKIEWICZA

### SZKIC LITERACKI

napisał

ZORJAN.

(Ciąg dalszy).

Zbliżyliśmy się teraz do bramy cmentarnej, na której wiecznym granicie złocą się głęboko wryte litery. Napis to angielski; litery nam obce i słowa nie nasze, a jednak myśl ich tak dobrze nam znana, tak dziwnie zrosła się prawie z nami — bo któż u nas nie powtarzał za nieśmiertelnym Szekspirem: „Są rzeczy na niebie i na ziemi, o których nie śniło się filozofom“. Motto to jakiś magiczny wywiera na nas wpływ; wstępujemy między grobowce, otacza nas chłodna, grobowa atmosfera; w północnej doby cieniach groźnie spoglądają ku nam pochylone krzyże, jednym ramieniem zniżają się ku murawie: groby — nasz kres nam wskazują, drugim skierowane ku nieba cieniem sklepieniu, zdają się mówić: tam wieczność czeka, a na ziemi zapadła tylko mogiła. Dalej, na starej kaplicy ścianach łamią się cienie, a przez otwarte drzwi migocze trupa lampka, postawiona u stóp trumny, i tlejącem swem okiem wabi cię ku sobie. Kierujesz twe kroki wprost ku temu świątelniku, potrąciś może nogą o pruchno złamanego krzyża, co ci bładem zamigocze światłem — zglinisz, i staniesz w ustronnej kaplicy, by być uczestnikiem Dziadów. Zamykają drzwi kaplicy, zasłaniają kirem okna i stary guślarz rozpoczyna obrzęd.

Piekniejszego tła żaden z poetów nie dał swemu obrazowi, żadne tło nie licowało bardziej z myślą, którą poeta wcielił i użył wotnił na niem. Tu oryginalność dzieła naszego Adama występuje w całej pełni. Dla myśli głęboko filozoficznie-moralnych obrał sobie Mickiewicz szatę piękności niezrównanej, szatę, będącą już samą poezją, a wziął ją nasz wieszcz z tej arki poezji: z pieśni gminnej, z wiary i podań ludu, z jego zwyczajów i starych obrzędów.

Tej szaty najzupełniej oryginalnej i niewskróś narodowej, użył nasz poeta do wypowiedzenia zdań i myśli sięgających zagrobowego żywota, wdzierających się w tajniki Boże. Jeślibyśmy chcieli szukać podobieństwa „Dziadów“ z innym jakimkolwiek poematem, to moglibyśmy, nie uwłaczając geniuszowi naszego wieszca wskazać na „Boską komedję“. Poemata te schodzą się w jednym punkcie nie zapożyczając jednak ni kształtów, ni barw; światło tylko prawdy

to samo — bo z jednego i tego samego płynie źródła, bo obaj geniusze na skrzydłach natchnienia wzniesieni w tę samą krainę zaświatową, której tajniki zakryte oczom śmiertelnika.

Święta jest wiara ludu, bo to nie uczonne przekonania, ale objawienie boże. Okryta ona łupiną ziemską: zabobonem, przesądem, odziana częstokroć w fantastyczną szatę, ale kto potrafi zajrzeć do jej głębi, ten pozna jej wartość etyczną i nauczy się uszanować szatę, co okrywa myśl bożą.

Mickiewicz ją odsłonił, ale nie obdarł szaty, w jaką ją przeobłął lud, odsłonił olbrzymi zasób filozofii moralnej i odtworzył kilka promieni tej wiary najczystszej, zostawiając im ten przyrodoziewek, jakim okrywa nasz lud każdą prawdę, każdą piękną myśl, ażeby z niej nic, a nic nie uronił.

Cała ta część „Dziadów“ (druga) uznajmy — jak to lud czyni — wiarę w życie pozagrobowe i w związek duchów z żyjącymi. To treść części drugiej — w niej zarysowują się myśli odnośne do poszczególnych stanów, do różnego wieku. Widzimy tam dzieci, co zbyt słodczy za życia pojono, szukają po śmierci gorczy, i dzieci, która sercami igrała, swojem nie dając nikogo i pana wreszcie, co srogim za życia był tyranem, po śmierci nie dające się określić cierpi katusze.

Oto trzy główne objawy myślicielskie: życia wedle bożego rozkazu. Uwydatnia je Mickiewicz z całą siłą poezji, wlewa w nie życie, nadaje im rysów tkwiących za pierwszym wejrzeniem w pamięci. Każdy tu obraz piękny, a groźny zarazem, skończony, a jednak o nieskończoności oparty. Tyle już o tej części pisano, — a sady po większej części zgodne, tyle wyjaśnień się doczekała, że nie będziemy jej szczegółowo rozbić — przedstawia ona najmniej kwestyj spornych i jasną jest najzupełniej.

Koniec jej, wiążący się z początkowym ustępem: „Upiór“ wprowadza milczącą postać, mającą potem w części czwartej być pustelnikiem — Gustawem. Postać ta pozornie wydaje się upiorem; zwracamy tu tylko uwagę na zachowanie się jej zupełnie bierne, milczące, co nam później w części trzeciej posłuży do zrobienia niektórych uwag nad zapatrywaniem się na postać Gustawa. Zjawienie się tej postaci, jak już na wstępie wspomnieliśmy, łączy zewnętrznie część tę z następną. Użył poeta środka tego w braku innego sposobu organicznego połączenia, o czem myślał jak się z zacytowanego powyżej ustępu z fragmentów okazuje.

\* \* \*

Czwarta część „Dziadów“ zupełnie odrębnej jest natury od drugiej; tam widzieliśmy obrzęd „Dziadów“ i wcielenie głębokiej myśli filozoficznej, tu występuje miłość osobista. Część ta jest przede wszystkim odbiciem duszy poety, ona głównie wypłynęła z miłości jego i pod tym względem nosi aż do pewnego stopnia indywidualny charakter. Mówiliśmy już na początku, iż ta okoliczność, że „Dziady“, a przede wszystkim



# TEATR.

część ich IVta są odbiciem duszy autora w pewnej epoce, nie tylko nie nie umiunie utworowi, lecz owszem nadaje mu rzetelnej wartości. O ile ta część jest skopiowaniem życia autora, przekonamy się porównawszy takowe.

Mickiewicz kochał Marylę najczystsza miłością, ciesząc się jej wzajemnością. Była to miłość spokojna, kłliwa, a nadewszystko skromna. Koniec tej miłości — jakże to często w życiu się powtarza! „Maryla oddała rękę Putkamerowi, bogatemu obywatelowi z Lidzkiego — dramat serca odegrał ostatni akt — zasłona zapadła, pogaszono światła, a on z aktora stając się widzom z zaczął pisać na ciemnem tle rozpaczcy ognistemi głoskami wzburzonej namietności całą tę spowiedź o Maryli“.\*)

A było co pisać, bo w duszy poety wrzała walka namietności, zawiedzionych nadziei, boleści, smutku i rozpaczcy, bo w piersi jego płonął nieustannie żar, o którym w IV cz. śpiewa:

„Nie wiesz jaki tu żar płonie:  
Mimo deszczu, mimo chłodu,  
Zawsze płonie!  
Nieraz chwytam śniegu, lodu,  
Na gorącym cisień tonię,  
I śnieg tonię i lód tonię,  
Z piersi moich para buchą:  
Ogień płonie!  
Stopiły kruszące i głązy.  
(pokazuje kominiek)

Gorszy niż ten tysiąc razy,  
Miljon razy! —  
I śnieg tonię i lód tonię,  
Z piersi moich...“.

Początkowo zamknął poeta boleść tę w swej piersi i nie chciał zdradzić tego cierpienia, co pierś mu rozszarpało. Po niemej scenie z Marylą, już żoną Putkamera, pojechał do Kowna, czasem tylko zaglądając do Wilna do swych kolegów i przyjaciół. „Wileńscy tylko przyjaciele wiedzieli, iż młody poeta przyoblekł serce w żalobę, dostrzegli w nim postępów melancholji zatrwajającej — uspakajali go i pocieszali, lecz bez skutku. Za odpowiedź otrzymali słowa:

Jeśli się rzuce, kiedy rozpacz cięka  
Będą tży na przekleństwo, na niewdzięczność skarga.  
Bo wam mniej widne te czarne chmurzyska,  
Nie słyhać z dala wicheru, co tu liny targa.  
Grom, co tu bije, dla was tylko błyska.  
I razem ze mną pod strzałami gromu  
Co czuję, inni uczuć chcieliby daremnie,  
Sąd nasz, prócz Boga, nie dany nikomu,  
Chcę mnie sądzić, nie ze mną trzeba być, lecz  
we mnie“.)

I nie dziw, że taką odpowiedź swym towarzyszom dał nasz Adam; on wiedział, że go nie pojmą ci, co jak on nie doznali słodyczy miłości i goryczy zawodu. On doznał tego w całej pełni. Ile rozkoszy sprawiała mu miłość najniewinniejsza, tyle męk połączyło się z nią wówczas, gdy wesele Maryli przecięło pasmo marzeń w szczęściu, a nastąpiła boleść okropna, wywoływana nieustannie przypominaniem utraconego szczęścia.  
(C. d. n.)

We czwartek d. 27 z. m. wystąpiła pani Modrzejewska w roli tytułowej komedji A. Dumasa „Księżna Jerzowa“. Artystka użyla całej potęgi sztuki, ażeby stworzyć postać, której sobie nawet autor nie wyobrażał, bo z kobiety nieokreślonej w dziele, utworzyła na scenie piękną, bogatą w męską siłę, a jednak kłliwą, niewieści charakter. W ogóle sceny z życia małżeńskiego, jakkolwiek nie jedną sytuacją komiczną i dramatyczną odsłaniają, nie dają artystce możności uwydatnienia, wybitnego ukształtowania charakteru. Cóż dopiero w sztuce, jak „Księżna Jerzowa“, w której lepiej się autorowi udało rozmówki na wieczorku, niżli sceny, w którychby najwięcej potrzeba siły i skupienia akcji. Pani Modrzejewska podniosła każdą myśl piękną, wyzyskała każdą chwilę dramatyczną, a wynikiem: żona szlachetna — jedyna postać wybitna w całej sztuce. Inne po większej części małe role, odegrali starannie panie: Aspergerowa, Tomaszewiczowa, Korwin, Kwiecińska, Sułkowska i German. Męskie role dostały się pp. Woleńskiemu, Podwyżyskiemu, Zboińskiemu, Walewskiemu i Dębickiemu.

Ostatnią sztuką, daną na dochód pani Modrzejewskiej była tragedia Szekspira: „Romeo i Julia“. Od pierwszego ukazania się pani M., aż do ostatniej chwili, panowała najgłębsza cisza przerywana tylko po skończonych aktach i odsłonach hucznymi oklaski. W ogóle na wszystkich twarzach widoczne było poszanowanie należne sztuce i jej kapłanom. I nie dziw, bo gra pani M. tak była doskonała, tak skończona, że trudno znaleźć wyrazów podziwu, uwielbienia. Pani Modrzejewska obrała sobie tę sztukę śnać pamiętając o tem, że ona da jej pole popisu, jak żadna inna. Pojedyncze sceny odtworzone z nieporównaną znajomością uczucia, z artystem godnym Szekspira; całość uwydatniała skalę rozwoju kobiety pod wpływem żaru miłości. Jeszcze ośniewała nas postać dziewczęcia naiwnego z pierwszych scen, gdy na balkonie wśród nocnej ciszy pojawia się dziewczę-kochanka, która wnet przemienia się w kobietę, stawiającą śmiało czoło przeciwnościom losu, zdolną do najrozpacziwszego kroku, byle ocalić kochanka, byle ocalić swą miłość. Niepoobna nam nawet zaznaczyć tego rozwoju, który podziw wzbudza tylko i zachwycenie. Gra twarzy, w której pani M. najwierniej oddaje każde rodzaje się uczucia, każde poruszenie serca, przedstawia najczystsze zwierciadło słów, w które się Julia wsluchuje, uwydatnia ona wrażenia, jakie na zakochanej dziewczę czynią mile słowa kochanka, lub srogie rozkazy ojca i obojętność matki. Gra twarzy idzie w parze z ruchami igłosem, który przebiega całą skalę od pieściwych szeptów: Romeo..., aż do pełnego grozy okrzyku na wspomnienie straszego grobowca i jego mieszkańców. Wienkami zarzucona i kwieciami, słysząc głośnie oklaski i wolania: zostań! czuła artystka, jak drogą jest rodakom.

P. Radnowski w roli Romea, znany naszej publiczności, porywał ją w każdej scenie, zyskując zasłużone oklaski. Z pomiędzy innych artystów i artystek wyszczęglił się pp. Aspergerowa i German, Lubicz, Zboiński, Podwyżyski i Kwieciński.

Zorjan.

**Opera.** Wzmocniono tedy siły naszej opery... włoszczyzna. Kiedy inaczej nie było można, to przynajmniej to pociesza, że obecni śpiewacy sprowadzeni z pod włoskiego nieba, odpowiadają niezupełnie wprawdzie, ale w znacznej części wymogom artystyczno-wokalnym. Pani Bossi, sprasnistka znana lwowskiej publiczności z przeszłorocznych występów, na obecnym sezon zaangażowaną została. W dniu 4 grudnia dawano „Faworytę“, w której występowali: nowy tenor p. Manfrini, mezzo-sopran pani Donati, bas p. Marchetti i baryton krakowianin p. Lelek. O trzech pierwszych artystach, nawiasem powiedziawszy sympatycznie przyjmowanych przez publiczność, napiszemy obszerniej, gdy ich zobaczymy jeszcze w innych operach — co zaś do p. Lelka, choć nas zapewniano, że długo się kształcił w wiedeńskim konserwatorium, musimy dziś stanowczo powiedzieć, że pod żadnym względem nie posiada warunków na śpiewaka scenicznego, — patrząc na jego usiłowania przez okulary pobłażliwości, zaledwie występować może na estradzie koncertowej.

W dniu 5 grudnia przedstawiono dużych rozmiarów ze szwedzkiego tłumaczoną trajedję p. t. „Pretendenci do tronu“, w której wzięły udział znaczne siły naszego dramatu. Z braku miejsca, sprawozdanie z tej sztuki odkładamy do następnego numeru.

## Potoczne wiadomości teatralne. —

Pani Modrzejewska przesela nam pismo następujące: „Przed opuszczeniem Lwowa, uważałam za najprzyjemniejszy obowiązek publicznie podziękować kolegom artystom sceny lwowskiej za ich gorliwy współudział w występach moich, oraz za tę serdeczność z jaką przez cały czas pobytu mego mnie otaczali. Chwile przepędzone na scenie, oraz w miłym ich gronie, pozostają mi na zawsze w pamięci, otoczyły mnie ciepłem rodzinnem, naszym. Dziękuję im z głębi serca za nie. Przypomną mi one w moich wędrówkach w pracy, choćby na drugiej pulkuli, że takich serc pocziwych, kochających i wyłanych, jak u nas w Polsce, gdzieindziej nie znajdzie. Może nastąpi chwila, w której pracując razem z wami, będę mogła jeszcze raz dowiedzieć wam, ile serca i uczucia żywią dla was i dla oczystej sceny“. *Helena Modrzejewska.*

— Z Łodzi piszą nam: W sobotę dnia 15 listopada, teatr łódzki pod dyrekcją p. Texla, obchodził niezwykłą i rzadką uroczystość. Artyści, bowiem, ucceli 40 lat zasług i pracy ucceliwej p. Leopolda Tomaszewicza. Uroczystość rozpoczął polonez kompozyty p. Tytusa Mikulskiego, ofiarowany jubilatowi. Na scenie ubranej w drzewa mirtowe, artyści w strojach bałowych oczekiwali Tomaszewicza, którego przy dźwiękach poloneza wprowadziły dwie artystki, a publiczność przyjęła go hucznym oklaskiem. Gdy skończono poloneza, dyrektor Texel przemówił do jubilata w serdecznych, a pełnych uznania słowach. Wśród sympatycznych objawów publiczności, podano jubilatowi dwa wieniec: od artystów i od artystek, a pan Kaliciński wręczył mu pamiątkowy srebrny upominek od artystów teatru lubelskiego, na którego deskach Tomaszewicz rozpoczął zawód swój pracowity. Wreszcie przeczytał kilkanaście telegramów przysłanych od artystów teatrów warszawskich, teatru lwowskiego, krakowskiego, od szkoły

\*) L. Siemiński: „A. Mickiewicz, wspom. pogonne“. Kraków 1856 str. 18.

\*\*) Estreicher: „A. Mickiewicz“, „Rozmaitości“. Lwów 1859, str. 221.



dramatycznej i prawie od wszystkich towarzyszów prowincjonalnych, oraz list od Królikowskiego. Jubilat do głębi duszy wzruszony, dziękował ze łzami w oczach, a publiczność kilkakrotnie przywołaniem Tomaszewicza, dała dowód, że przyjmuje również udział w objawieniu artysty swej sympatji i uznania, za pożyteczną i niezmordowaną jego pracę.

## BEZ RODZINY

### POWIEŚĆ

przez

HEKTORA MAŁOT

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Bo cóż my jesteśmy? Artysci, nieprawdaż? komedjanci, którzy samą swą powierchownością powinni już zaciekawiać. Czy myślisz, że gdybyśmy się udali na plac ubrani, jak mieszczanie, lub chłopci, tobyśmy skłonili ludzi do zatrzęsania się i patrzenia na nas? Nie, nieprawdaż? Naucz się więc, że w tem życiu pozór jest niekiedy niezbędnym; jest to smutne, ale my na to nie poradzimy.

Takim to sposobem z francuza, jakim byłem rano, stałem się włochem.

Krótkie moje, sięgające kolan spodnie, Vitalis przywiązał ponowami sznurkami, które składane na krzyż, opłatały kilkakrotnie nogi. Kapelusze przyozdobił również wstążkami i bukietem zrobionych z włóczki kwiatów.

Nie wiem, co inni mogli myśleć o mnie, ale ja chcąc być szczerym, muszę wyznać prawdę, iż zdawało się, że wyglądam wspaniale.

Skończyliśmy stroju, a ja już nawet i kapelusze włożyłem, rzekł Vitalis:

— Trzeba nam się wziąć do roboty, abyśmy mogli jutro jako, w dzień targowy, dać wielkie przedstawienie, które będzie twym pierwszym występem.

Zapytałem go, co to znaczy występ i Vitalis wytłumaczył mi, że miałem ukazać się po raz pierwszy publicznie, grając komedję.

Damy jutro pierwsze przedstawienie, muszę cię więc nauczyć roli przeznaczonej dla ciebie.

Mój wzrok zdziwiony mówił mu jasno, że nic nie rozumiem.

— Rola, znaczy się to, co będziesz robił podczas tego przedstawienia. Jeżeli cię wziąłem ze sobą, to właściwie nie dla sprawienia ci przyjemności przechadzki. Nie stać mnie na to. Wziąłem cię, abyś pracował. A pracą twoją będzie granie komedji z moją małpą i psami.

— Ależ ja nie umiem grać komedji — zawolałem przestraszony.

Dlatego też właśnie będę cię uczył... Domyślasz się, jak sądzi, że Capi nie umiał chodzić na dwóch łapach, a Dolce nie dla swej przyjemności skacze przez sznur, ale nauczyły się tego, a nawet długo bardzo

musiały pracować, zanim nabyły dostatecznej wprawy w tych talentach, jak również i innych sztukach, które z nich czynią tak zręcznych aktorów. Otóż i ty także musisz pracować, aby się nauczyć rozmaitych ról, w których będziesz grał z niemi. Do roboty więc!

Moje ówczesne o pracy pojęcia były jeszcze zupełnie pierwotne. Nie wyobrażałem sobie, aby praca mogła polegać na czem innem, aniżeli kopaniu ziemi, rąbaniu drzewa, lub tłuczeniu kamieni.

— Sztuka, którą jutro przedstawimy — ciągnął dalej Vitalis — nosi tytuł: „Służący p. Joli Coeur, czyli: Najlepszy z dwóch, nie jest ten, który się nim być wydaje“, a treść następująca: pan Joli-Coeur miał do tego czasu służącego, z którego był zadowolniony bardzo, a tym jest Capi. Ale Capi starzeje się, a z drugiej strony p. Joli-Coeur życzy sobie mieć nowego służącego. Wyszukania takowego podejmuje się Capi, ale nie będzie to już pies, lecz młody wieśniak imieniem Romcio.

— Tak, jak ja?

— Nie tak jak ty, ale ty sam. Przyjeżdżasz ze wsi, aby wejść do służby p. Joli-Coeur.

— Przecież małpy nie mają sług.

— W komedjach mają ich. Przybywasz więc, a p. Joli-Coeur znajduje, że masz strasznie głupowatą minę.

— To wcale nie zabawne.

— A cóż ci to szkodzi, skoro to żart tylko. Zresztą wyobraź sobie, że rzeczywiście przybywasz do służby do jakiegoś pana i że ci każą naprzykład nakryć do stołu. Oto właśnie stolik, mający służyć w naszym przedstawieniu — przysuń go i nakryj.

Na stoliczku stały talerze, szklanki, nóż, widelec i leżała serwetka.

— Ale jak to wszystko ustawić?

Gdy właśnie zadawałem sobie to pytanie i pochylił się napróżd stałem z wciągniętymi rękami, mój nauczyciel zaczął klaszczeć śmiejąc się na cały głos.

— Brawo! — wołał — brawo, wybornie.

— Ależ ja nie wiem, co mam robić?

— Dlatego właśnie wyglądasz tak doskonale. Jutro, za parę dni, wybornie będziesz wiedział co robić. I wówczas trzeba, abyś sobie przypomniał kłopot, jakiego doświadczałeś w tej chwili, i udawał to, czego już wtedy czuć nie będziesz.

Aczkolwiek „Służący p. Joli-Coeur“ była to maleńka komedjka, na przedstawienie której wystarczało dwadzieścia minut myśmy ją przecież powtarzali najmniej trzy godziny, gdyż psy zapominały niektórych ustępów ze swych ról i trzeba ich było uczyć na nowo.

Wtedy to podziwiałem łagodność i niczem niewzruszoną cierpliwość naszego nauczyciela. Nie tak to obchodzono się ze zwierzętami w naszej wiosce, gdzie klątwy i razy używane na przemian, były jedynymi środkami edukacyjnymi, stosowanymi względem nich.

Vitalis zaś przez cały czas trwania próby nie rozgniewał się, ani razu, ani razu nie zaklął.

— I cóż? — zapytał, gdyśmy skończyli próbę — jak myślisz, czy się przyzwyczaisz grać komedję?

— Czy cię to nudzi?

— Nie, owszem, bawi mnie.

— No, to wszystko pójdzie dobrze, jesteś inteligentnym, a co ważniejsza jeszcze uważnym, a uwagą i cierpliwością dochodzi się do wszystkiego.

Moji towarzysze, psy i małpka, mieli nademną tę wielką wyższość, że byli przyzwyczajeni do występowania publicznie, zbliżające się też jutro nie straszło ich wcale, dla nich szło tutaj o wykonanie raz jeszcze rzeczy, które wykonywali już po sto, a może nawet tysiąc razy.

Ja nie posiadałem ich spokojnej pewnością siebie. Co powie Vitalis, jeśli źle odegram moją rolę? Co powiedzą widzowie nasi?

Myśl ta odpędzała sen z mych powiek, a gdy usnąłem nareszcie, widziałem w marzeniach ludzi wyśmiewających się ze mnie aż się trzymali za boki.

Wielce też byłem wzruszony, idąc nazajutrz z oberży na plac, na którym miało się odbyć przedstawienie. Vitalis postępował na czele, z głową do góry wzniesioną, pierśią podaną naprzód, a wygrywając walca na flecie, znać było takt poruszeniem rąk i nóg. Za nim, na grzbiecie kapitana, jechał Joli-Coeur w stroju angielskiego generała, w czerwonym mundurze suto bramowanym złotymi galonami, w stosowanym kapeluszu z pióropuszem — dalej w pewnej odległości Zerbino i Dolce, a na koniec ja. W skutek tego rozumnego ustawienia nas wszystkich przez Vitalisa, orszak nasz zajmował na ulicy dość znaczną przestrzeń. Więcej jednak od widoku wspaniałego naszego pochodu, zwracały uwagę przejmujące tony fletu, wciskające się aż do głębi domów, by zamtąd wywabić zaciekawionych mieszkańców miasteczka Ussel. Przybiegano do drzwi, by nam się przypatrzeć, we wszystkich oknach rozsuwano raptownie firanki.

Kilkoro dzieci poszło za nami, do nich przyłączyło się kilku wieśniaków i przybywszy na plac, mieliśmy już wokół siebie prawdziwy orszak.

Scena nasza wkrótce została urządzoną przeciągnięciem sznurka wokół czterech drzew, co stanowiło podłużny kwadrat, w środku którego umieścić nas Vitalis.

Pierwsza część przedstawienia składała się z rozmaitych sztuk wykonywanych przez psy, lecz ja tak byłem zmęczony i zajęty powtarzaniem sobie w myśli mej roli, że nie pamiętam zupełnie, co to było. To sobie tylko przypominam, że Vitalis zamienił flet na skrzypce i grał na nich naprzemian to tańce, to jakąś smutną melodję.

Tłum zebrał się szybko wokół naszej improwizowanej sceny, a spojrzawszy mimowolnie, zobaczyłem nieskończoną ilość oczów utkwionych w nas z takim natężeniem, że niemal ciskały promienie.

Po skończeniu pierwszej części, Capi z miseczką w zębach obchodził na dwóch łapach „szanowne zgromadzenie“. Gdy grozaki nie padały na miseczkę, pudel zatrzy-



mywał się, odnosił ją za sznur, aby jej nie można było dosięgnąć ręką, stawał przed skąpym i upartym widzem i naszczekując uderzał z lekka w kieszeń, którą chciał o-  
tworzyć.

Wówczas w tłumie podnosiły się okrzyki zdziwienia, odzywały wesole uwagi i żarty.

Wkrótce też Capi z dumą powrócił do swego pana, niosąc napełnioną miseczkę.

Z kolei miałem teraz wystąpić ja i Joli-Coeur.

— Panowie i panie — rzekł Vitalis, gestykulując smyczkiem i skrzypcami — dalszy ciąg naszego przedstawienia, jest to śliczna komedyjka pod tytułem: „Służący pana Joli-Coeur, czyli najgłupszy z dwóch nie jest ten, który się nim być wydaje”. Człowiek taki, jak ja, nie poniża się do tego stopnia, aby miał naprzd wychwalać swoje sztuki i aktorów, mogę wam więc powiedzieć tylko: otwórzcie oczy, nadstawcie uszy i przygotujcie ręce do oklasków.

To co Vitalis nazywał „śliczną komedyjką”, właściwie było tylko pantomina, czyli sztuka oddawaną przez ruchy, nie zaś słowa. A inaczej być przecież nie mogło, skoro dwóch najgłówniejszych aktorów Joli-Coeur i Capi nie umieli mówić, a trzeci, to jest ja, nie potrafiłby wypowiedzieć nawet dwóch słów.

Chcąc też grę naszą uczynić dla widzów zrozumiałą, Vitalis każdą część sztuki objaśniał w kilku słowach. Przedstawienie powiodło się nadszodziejanie dobrze, oklaski posypały się ze wszystkich stron i zakończyliśmy widowisko w pośród prawdziwego tryumfu.

Jak mała była prawdziwie rozumna, tak i jej służący doskonale głupi! W powrocie do oberży Vitalis powiedział mi tę pochwałę, a ja na tyle byłem już aktorem, że ją przyjąłem z radością i dumą.

(C. d. n.)

## Róża dzika.

(Z tematów ludowych).

Tam — u szczytu tego wzgórza,  
Które czołem chmur dotyka,  
Wystreliła śliczna róża,  
Róża wonna — chociaż dzika.

\* \* \*

— Zkąd się wzięłaś w tem ustroniu,  
Jaka gnana tu potrzebą,  
Czyż nie lepiej tam na błoniu  
Rosnąć było — gdzie twe niebo?...

\* \* \*

— Tutaj wichry ci zagrożą —  
I nim paczek się rozwinie,  
Listki zwarzą — kwiatek zmrzą  
I rozwieją po dolinie.

\* \* \*

— Tutaj żadna dłoń litosna  
Do serca ci się przysgarnie —  
I nim druga bitynie wiosna  
Ty bez śladu zginiesz marnie.

\* \* \*

Tak przechodząc mówił do niej,

I przytulił ją do łona, —

Róża na to główkę kłoni

I na piersi jego kona.

K. Kucj.

## Kronika zagraniczna.

Bank Europejski w Paryżu poniósł w ostatnich czasach wielką stratę. Okradziono go na ogólną sumę 300.000 franków. Okoliczności towarzyszące kradzieży tej są następujące: w sobotę kasjer główny robiąc rewizję kasy, znalazł wszystko w porządku, we wtorek jednak odkrył deficyt i brak kilku książek kontrolujących. Przywołał więc wszystkich urzędników i oznajmił im o wypadku, nie mógł jednak dowiedzieć się od nich, kto był sprawcą tej zuchwałej kradzieży. Podczas rozmowy z urzędnikami, ktoś podrzucił do kasy księgi kontrolujące, z powydzieranymi kilkoma kartkami. To doprowadziło na myśl, że złodziej musi być miejscowym. Rozpoczęto skrupulatne śledztwo i przekonano się, że jeden z posługujących w biurze chłopców, w wilję wykrycia kradzieży wyjechał za paszportem. Posądzenie więc pada na niego niewiadomo tylko, czy słuszne.

Towarzystwo kradnących kobiet.

Policeja paryska przytrzymała w tych dniach, w jednym z magazynów Luwru, na gorącym uczynku kradzieży, pewną damę, do wyższych sfer towarzyskich z pozoru należącą. Zapytano ją o mieszkanię, — z początku wyjawiać go nie chciała, ale potem wyjawiała je z tem nadmianieniem, iż mieszka wspólnie z czterema innymi kobietami, które zawiązały towarzystwo celem okradania sklepów. Przedsięwzięto rewizję u owych pań i znaleziono u nich mnóstwo towarów, na ogólną sumę 6.000 franków.

Wedle zeznań przytrzymałych i odstawionych bezzwłocznie do więzienia kobiet, proceder ich przynosił im dziennie około 1.500 fr. Za pieniądze otrzymane ze sprzedaży ukradzionych materiałów, żywiły się one wspólnie i... stroiły, przyznać trzeba, niezmiernie gustownie!

Szklane podkłady do dróg żelaznych, stanowią prawdziwą nowość pomiędzy wynalazkami z zakresu przyrządów kolejowych. Podkłady te wyrobione są ze szkła hartowanego najnowszym sposobem w fabryce p. Fryderyka Siemens'a w Dreźnie. Podkłady te wyrabiane w rozmiarach zupełnie takich samych, jak dotąd używane drewniane, a mianowicie 4 cale grube i 6 cali szerokie, wykazały  $\frac{1}{2}$  wytrzymałości podkładów sosnowych. Z drugiej jednak strony, ta okoliczność, że szkło nie ulega zepsuciu od wilgoci i zetknięcia z powietrzem, wyrównywa ten niedostatek i sprawia, że trwałość podkładów szklanych uważana jest za równą trwałości podkładów drewnianych. Podkłady szklane mają w górnej swej stronie wyżłobienia, w których dokładnie umieszcza się szyna. Układają się one w sztukach po trzy stopy długich, a przy spajaniu opatrzone są

laszami żelaznymi utrzymującymi zarazem i szynę. Na drodze żelaznej konnej North-Metropolitan na ulicy High-Street w Stratfort podkłady te otrzymały już zastosowanie. Koszt tonny podkładów szklanych jest ten sam, co żelaza lanego, ponieważ zaś szkło jest trzy razy lżejsze od żelaza, przeto koszt ich o wiele niższy, niż odlewu z żelaza. Wiadomość tę podaje „Engineering” czasopismo angielskie.

Nietylko we Francji i Anglii zawiadły w tym roku owoce. Donoszą ze Wschodu, że na Archipelagu wysp rozsiadłych na morzu rozdzielałcem Grecję od Azji mniejszej, chybiły one zupełnie.

Jak wiadomo, cytryny, pomarańcze i oliwki, są na tych wyspach głównem pożywieniem mieszkańców; rodzą się na nich zwykle w tak wielkiej ilości, że nietylko zaspokajają codzienne tychże potrzeby, ale jeszcze wywożone są za granicę. W tym roku dotknęło ich takie pod tym względem ubóstwo, że np. mieszkańcy wyspy Rodos, którzy rok rocznie wywozili pomarańcze i cytryny masami do Grecji i Azji, dziś na swoje własne wyżywienie muszą robić zakupy w Jaffie, na Krecie i w innych miejscowościach. W ogóle zauważono, że na wyspach Archipelagu rok rocznie, urodzaj owoców się zmniejsza.

## Krytyka, Nowiny literackie i artystyczne.

W przeszedłej naszej kronice, mieliśmy zamiar obszernie, a zarazem i krytycznie pomówić o nowym pomniku Godebskiego. Dla nieprzewidzianych przyczyn zmuszeni jesteśmy obszerniejszą recenzję odłożyć na później, dając tylko szematyczny pogląd na ten nowy utwór artysty. Choć niewielu, z pewnością, jest polaków, którzyby z nazwiska nie znali Godebskiego, to zapewne nie jeden jest taki, któryby coś więcej wiedział. Na samym dlatego też wstępie niechaj nam wolno będzie słów kilka o artyście samym powiedzieć. Młody Godebski jest synem znanego w literaturze Ksawerego Godebskiego a wnukiem pułkownika poległego pod Raszynem, twórcy pieśni, która przed kilku dopiero tygodniami trzęsała murami Sukiennic, a której początek: „Jeszcze Polska nie zginęła...”. Młodemu temu artyście powierzyli uczniowie szkoły polskiej na Bagnolles wykonać pomnik dla ś. p. Seweryna Gąłęzowskiego i dla dobroczyńców szkoły batignolskiej. Godebski wziął się natychmiast z wielką energią do dzieła, a owocem długiej, mozolnej tej pracy jest pomnik, który w dzień Wszystkich Świętych w Paryżu uroczystie odsłonięto. Artysta umiał się pięknie z powierzono sobie wywiązać zadania i zasużył sobie szlachez na nazwę utalentowanego rzeźbiarza polskiego. Oto krótki opis pomnika tego:

Na artystycznie wykonanej podstawie wielkimi napisane u dołu głoskami: *A la France hospitalière*. Wyżej, oparty o niższą podstawę, a stojący na przedniej facjacie głównej podstawy, pisze przedziwnej roboty trzynastoletni młodzian z brązu złotem lity na czarnym marmurze: „*Młodsze polska, na ulactwie wychowana dobroczyńcom swoim*”. Drugi chłopiec, młodszy, siedzący obok pierwszego, patrzy ciekawie na ten napis. Na dwóch bokach podstawy na marmurze złotem lity wyryte nazwiska głównych założycieli i opiekunów szkoły: Dwernicki, Jenerak, Plagowski, Stempowski, Grodecki, Nakwski, Jan Ledóchowski, Biernacki, Iluśniewicz, Dr. Klimaszewski, Korabiewicz, Adam Mickiewicz, Ksawery Godebski, ojciec rzeźbiarza; a z czasów nowszych Januszewicz, Janusziewicz, Wołowski, Lafayette i Varin; jako przedstawiciel



licznych wielkopolskich dobroczyńców szkoły Seweryn Mielżyński, a z zaboru rosyjskiego Aleksander hr. Branicki. Z żyjących zaś tylko jeden zaszczytny wyjątek zrobiony przez uwieśnienie dawnych uczni, długoletni i obecny dyrektor Stanisław Malinowski. Wyżej narazicie, po nad ślicznie wykonaniem artystycznymi zdobami, otaczającymi pięknie odmalowany herb Rzeczypospolitej polskiej, wznosi się z marmuru karykatury po mistrzowsku wyrzeźbione popiersie Dra Seweryna Gałęzowskiego. Oblicze łagodne i szlachetne, z uśmiechem dobroci i powagi. Doprawdy szczerne natchnienie, grające polskami oryginalnej fantazji musiały bogi wlać w duszę artysty, gdy takie tworzył dzieło. Nie dziw też, że pomnik ten jest arcydziełem i najcenniejszą prawie pracą tego znakomitego rodaka rzeźbiarza. Mówiąc już o pomnikach nie od rzeczy będzie wspomnieć, że w Tarnowie zamierzają wnieść pomnik Kazimierzowi Brodzkiemu, który, jak wiadomo, był niegdyś uczniem gimnazjum tarnowskiego. Również zwrócić nam tu wypada uwagę, na dwa ładne popiersia Klausas, dalej na średniej wartości artystycznej płaskorzeźbę Antoniego Przybyły, przedstawiającego głowę Kraszewskiego, wykonaną przez Godeckiego. Medal ten pod względem wykonania artystycznego stoi zupełnie na równi z medalem szczerzotyłym, który wykonał wielkopolański Belek, a który to medal Wielkopolska złożyła Nestorowi naszej literatury w ofierze. A propos Sukienic nie doniesiono nam przed kilku dniami, że na początku listopada miał w towarzystwie techniczniem w Krakowie architekt Włodzisławski odczyt o Sukienicach, który jest ciąglem przedmiotem dyskusji wśród estetyków. Prelegent robił budowlę zarządy pod trzema względami: nieposzanowania tego, co dawniej powinno było pozostać budowlę, pomieszczenia stylów i niewyzyskania pod względem rozkładu lokalności. Dzisiaj notujemy rezultaty odczytu prelegenta. Skoro odczyt ten wyjdzie z druku, co niebawem nastąpi, wykażemy sine ira et studio w czem p. Włodzisławski ma słuszność, a w czem błędne jest zdanie. A teraz słów jeszcze kilka o rzeźbach mających zdobić nowy gmach sejmowy we Lwowie. Wydział krajowy oddał główne rzeźby figurowe do gmachu tego rzeźbiarzom Riegerowi i Trembeckiemu, zasięgnąwszy przedtem orzeczenia komisji ad hoc wybranej. Ciekaw jesteśmy, jak i czy się panowie ci z zadania swego wywiąza, bo najpierw rok jeden do wykonania trzech takich olbrzymich grup ich ustawienia, to czas zbyt krótki, a powtórę, ciekaw jesteśmy, z jakiego to kamienia figury te będą ciosane. Ofiarowane przez hr. Wodzieckiego kamienie z tego kamieniołomów są podobno do tak wielkich figur nie do ujęcia. Mołebym kamieniołomy pinczowskie odpowiednio dostarczyły bloki.

Na zakończenie dzisiejszej kroniki, dorzucimy kilka uwag o siostrze rzeźby, o malarstwie.

W jednym z ostatnich numerów rozgiewały się okropnie „Petersburskie Wiadomości“ na Siemiradzkiego, że tenże otrzymując przez tak długie lata subdyjną od Rosji, „Pochodnie swoje ofiarował Polsce, a nie Rosji. Wiedzieliśmy, że biedny polski młodzieniec, urodzony w Charkowie, wychowany w Rosji, za pierwszem zupełnie zetknięciem się z atmosferą czysto polską, nprą się nią, rozkoszuje się w duchu i to, co ma najlepszego niesie w dani ojczyźnie, więc dlatego ów gniew moskiewski! Iawni! Nie rozdrośnimy zresztą — piszą Petersburskie Wiadomości — dalej — polakom p. Siemiradzkiego, bo i my mamy naszych wielkich malarzy, a kotby się odważył Siemiradzkiego na równi stać z Leonardem da Vinci, to okazałoby, co najmniej wielki brak poczucia piękna. Już to co do poczucia piękna, to doprawdy od moskali sięgano nieuczynia, a co do tej pychy z tytułu tych wielkich rosyjskich malarzy, to nie wiemy, czy to żarty, czy prawda. Mają moskale swego Bruła, Iwanowa, Swierczkova, Makowskiego, lecz czy bodaj jeden z nich miałby odwagę stanąć na równi z polskim Delacroix? Wątpimy bardzo.

Matejko przygotował cztery nowe szkice do czterech wielkich obrazów historycznych. I tak,

pierwszy ma przedstawiać odsiecz Wiednia przez Sobieskiego, a mający być wykonany już na rok 1888. Będzie to obraz kolosalnych rozmiarów największy z dotychczasowych Matejki. Główny obrazu tego bohater przedstawiony będzie w prawdziwie królewskiej postawie. Jedną ręką zdobywa sztandar Proroka, drugą ścina głowę bisurmana, którego tuł-łor spada z wystraszona konia. Nad wojskiem polskiem krzyczą i duch św. w postaci gołębiej, a z namiotów tureckich wylatują spłoszone papugi.

Czy alegoryczne uwydatnienie idel religijnej tak tutaj, jak i w bitwie pod Grünwaldem (św. Stanisław) odpowiada zupełnie wymaganiom sztuki i estetyki jako takiej, pozwolimy sobie powątpiewać. Drugi szkic Matejki ma za przedmiot hold księcia pruskiego na rynku krakowskim, trzeci zaś zjazd króla Zygmunta Starego z cesarzem Maksymilianem w sprawie podwójnych związków małżeńskich pomiędzy dworem polskim, a rakuskim.

Czwarty szkic mniejszy przedstawia Konrada Mazowieckiego w chwili, gdy wchodzi do wieży, w której wiezi Grzymisławę i Bolesława.

W Sukienicach wystawiono wiele obrazów, które codziennie liczną ścigają publiczność. I tak, widzieliśmy tam „Dzieci“ Matejki, dalej obraz p. Mateckiego, przed którym zawsze kilka stoi osób, podziwiając ten „śliczny obraz“. Co do nas, to na epitet ten się nie zgadzamy, gdyż główną wadą obrazu tego wada jest brak dobrej kompozycji. Wszarych, różnorodnych mgłach widnieją gdzieś trzę pikiety naprzód wysunięte. Artysta chciał, zdaje się naśladować dawniejszą szkołę francuską Delaroche'a, lecz zapomniał o tem, że kto chce malarzy tych naśladować, powinien przedwzyskiem posiadać bogactwo, a skromną koloraturę Rubensa i głębokie mistrzostwo światłości Rembrandta. Dalej jest tam i obraz zawcześnia dla sztuki zmarłego Gottlielba, przedstawiający Jesikę z ojcem. Styl wzniośle i dobrze uwydatniona kompozycja dowodzą, że Gottlieb zapoznał się wprzód dobrze z utworem Szekspira, nim wziął się do pracy. Portretów w Sukienicach dość wielka ilość. Najlepsze z nich są warszawskiego portrecisty p. Horowitza. O wartości artystycznej portretów p. Gr. i pani S. z hr. S. Ż. mówić nie będziemy, bo gdybyśmy krytycznie portrety te ocenili chcieli, to musielibyśmy z artystami postąpić, jak z chévaliers félous i złać na nich głowami pędzel i paletę!

Pan Ajdukiewicz robi dla Sukienic portret p. Heleny Modrzewskiej.

I oto koniec dzisiejszej kroniki artystycznej. Czyśmy choć cokolwiek piękne czytelniczki nasze zajęli tą kroniką — nie wiemy, lecz *nost not lost* pisać ją, kierowaliśmy się tem zapytaniem, że życie człowieka przykute do ziemi ciężkim pozytywizmem, lub zmarnowane, zgnębione i zniechęcone walką o byt, potrzebuje się orzeźwić i skapkać w czystych, niezmąconych sferach, gdzie królowa: Piękność...

Za granicą wyjąć mają następujące przekłady pism Kraszewskiego:

„Witolraude“ tłumaczy na język niemiecki A. Zipper;

„Resurrecturi“, powieść, tłumaczy na język niemiecki dla „Universal Bibliothek“ Loebenstein, który poprzednio już przełożył „Morituri“.

„Jaryn“ i „Ostapa Bondarczuka“ tłumaczy na język niemiecki Fritz.

„Dzieci Starego Miasta“, powieść, tłumaczy na język niemiecki pani Hoffman Maczko;

„Hrabine Cosel“, tłumaczy po francusku dla „Revue Slave“ Juljusz Mien.

„Chęć za wsi“ tłumaczy na język czeski Spanhel. Trzy pierwsze zeszyty przekładu wyszły już z druku.

„Kochajmy się“ tłumaczy na język czeski prof. Hora w Pilźnie.

„Na wschodzie“ powieść, tłumaczy na język niemiecki baron Pauman. Tytuł przekładu jest, „Drang nach Osten“.

W tym roku wyjednano od autora pozwolenie tłumaczenia dzieł jego według dowolnego wyboru na język angielski.

## ROZMAJŃCŃ.

**Zakład dla pijaków.** Jak donosi „Reichsbote Berliński“, otwarty będzie wkrótce w Lintorfie w prowincji nadreńskiej, zakład dla pijaków z wyższych stanów. Przyjmowani będą tylko ci, co się dobrowolnie zgłoszą. Co właśnie najciekawsze, że choć zakład nie został jeszcze otwarty i że obliczony na 20 tylko osób, już zarząd otrzymał 135 zgłoszeń. Opłata miesięczna oznaczona została w I. klasie na 150, w drugiej na 100 marek.

**Musulmańska legenda** początek różny przypisuje nocej podróży Mahometa do nieba.

Białe róże wyskoczyły z kropli znoju, osiadłszy na czole proroka, podczas utrudzającego wznoszenia się w górę.

Pot na cudownym stworzeniu, którego dosiadł, był źródłem złotych róż.

Niebiańskie krople, co spadły z oblicza Gabrjela, były początkiem róż szlusternych.

## Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

**P. Irenie we Lwowie.** Nadesłany wiersz p. t. „Identy“ podpisany literami B. Z. będzie zamieszczony w naszym piśmie, ale redakcja potrzebuje dla siebie wiedzieć nazwisko i adres autora — prosimy tedy zawiadomić nas o jednym i drugim.

**P. Mochnackiemu w Ząścianku.** Pozostałe nam pan winien 10 złr., prosimy o odesłanie tej kwoty.

**P. Rad... w Drog... Po dzień 1 stycznia** należy nam się od pana 12 złr. Raczysz pan uregulować rachunek i odesłać nam naszą należność.

**Zapytującym w Wieliczce.** Pan W. Chelmecki nie jest autorem korespondencji z Wieliczki zamieszczonej w nr. 80 „Dziennika dla Wszystkich“.

## Nadesłane.

Od kilku miesięcy w najpiękniejszej części naszego miasta, bo na rogu ul. Majerowskiej i Jagiellońskiej założoną została cukiernia w połączeniu z kawiarnią i z salą bilardową, która pod względem urządzania lokalu i istotnego komfortu, nieposiada sobie równej we Lwowie; ale nietylko samo urządzenie zleca ten zakład, znajduje się w niem wszystko, co tylko fach cukierniczy i połączone z nim potrzeby i towary, wykwinął gość potrzebować może. Przy zbliżających się świątach, cukiernia ta jest rzeczywiście pomocą dla rodzin i domów familijnych, bo dziś, gdy na wszelkie święta potrzebne rzeczy nie można robić u siebie, lecz kupować ich trzeba, w zakładzie powyższym znajdzie każdy wszystko, co zechce, tanio a w najlepszym gatunku; oprócz wyrobów cukierniczych znajdują się tam wina wszelkiego rodzaju, wódki, rumy, koniaki, likiery najrozmaitsze, oraz wyroby pierniarskie, wszystko to poleca się szerokim kołom publiczności, która może się sama przekonać, że słowa powyższe nie są reklamą, lecz najprawdziwszą prawdą.

(275-3-2) *Kilkunastu z gości.*

## Nadesłane.

(269-1-2)

Komisja pożyczkowa Towarzystwa „Bratniej Pomocy słuchaczy politechniki“ we Lwowie, uprasza wszystkich dłużników Towarzystwa o podanie swych adresów, w przeciwnym bowiem razie, zmuszona będzie wezwać tychże imiennie.

Adresować należy: „Wydział Tow. Bratniej Pomocy słuchaczy politechniki“ we Lwowie.

We Lwowie dnia 3 grudnia 1879.

**Władysław Czarnek.**

Sekretarz.

**Rainer Sopuch.**

Przewodniczący.

\*) Większą artystyczną wartość ma jego „Grobowiec Raczynskich w Rogalinie“.



# Przewodnik lwowski.

## Banki i Towarzystwa finansowe.

**Galicyski Zakład zastawniczy i kredytowy**, w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmując wkłady na książeczki oszczędności o procentowaniu takowe 7% z miesięcznym i 8% z trzechmiesięcznym wypowiedzeniem.

**C. k. uprzyw. galicyski Zakład kredytowy włościański**, ul. Jagiellońska 1. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowym wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucyje. Biora centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

**Bank budowlany**, plac Marjański, w gmachu Banku hipotecznego. Ma do sprzedania domy na różne ceny i na różnych miejscach, jak niemniej cegły najdobroreszszego gatunku i kamień budowlany po cenach najumiarkowańszych.

**Galicyskie Towarz. kredytowe ziemskie**, ul. Karola-Ludwika 1. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1. Dyrekcji od 8—12.

**Galicyski Bank kredytowy**, ul. Jagiellońska 1. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 4% z 14-dniowym, 5% z 30-dniowym, 6% z 90-dniowym wypowiedzeniem. Przyjmuje wkłady książeczkowe na 6%.

**C. k. uprz. galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjański 1. 15, w własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowym, 4% z 60-dniowym, 4% z 30-dniowym wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hipoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

**Tow. galic. kasy zaliczkowej**, ul. Halicka 1. 21. Przyjmuje wkłady na książeczki oszczędności od 1 zira do każdej wysokości, oprocentowanie je do 6% z 3-dniowym, po 7% z 14-dniowym i po 8% z 90-dniowym wypowiedzeniem. Udziela zaś członkom oprocentowaną się od dnia pierwszej wkładki.

**Bank ojczysty dla ubezpieczeń na życie**. Reprezentacja we Lwowie plac Marjański 1. 10. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzkie, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, zaczynając od 50 zir., które wypłacają się w 24 godzin po śmierci ubezpieczonego.

**Zakład ogólnie rolniczo-kredytowy dla Galicji i Bukowiny**, ul. Ormiańska 1. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacji indemnizacyjnych, przyjmuje wkłady na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6%, na rachunek bieżący, 7% z trzechmiesięcznym wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

**Sokal i Lilien**, ul. Hetmańska 1. 8. Dostarcza nowe arkusze kuponowe do akcyj kolei Rudolfa za mierną prowizję, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, i monety pod najkorzystniejszych warunkami. Zlecenia z prowincji skutecznają się bezzwłocznie.

**A. Ch. Werfel**, ul. Hetmańska 1. 4. Kupuje i sprzedaje wszelkie obligacje państwowe, losy rządowe i prywatne, akcje, monety i t. p. pod warunkami najprzystępniejszymi.

## Towarzystwa Ubezpieczeń.

**C. k. uprzyw. Azienda Assicuratrice** w Tryeście (założone w r. 1822). Reprezentacja we Lwowie, ul. Akademicka 1. 5. Ubezpiecza od ognia, gradobicia i na życie.

**Transylwania**, ogólny bank wzajemnych ubezpieczeń, założony w 1868 r., poleca przez swoją główną agencję

dla Galicji i Bukowiny we Lwowie (ul. Halicka 1. 36), korzystne kombinacje ubezpieczeń kapitałów i rent na życie i przeżycie, dalej ubezpieczenie od szkód z ognia.

## Lekarze i dentyści.

**C. Caliga**, ulica Skarbowska 1. 9. Dentysta miejski. W jego atelier wyrabiają się całe szkielety i pojedyncze zęby podług najnowszych wynalazków, wykonuje także wszelkie operacje i plombowanie zębów z najtrwalszych materiałów, mających kolor zębów — po cenach najumiarkowańszych.

## Handle kapeluszy, czapek, przedmiotów do podróży itp.

**Antoni Koźłoużek**, Rynek 1. 29, w przechodniej kamienicy Andriollego. Fabryka i główny skład kapeluszy męskich i damskich wszelkiego rodzaju i fasonu, jako to: cylindry, filcowe, materiałowe; trzewiki meszty i podszewki filcowe. — Przyjmuje także do prania, prasowania, farbowania kapelusze męskie i damskie, uskutecznia w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

## Handel korali.

**Romuald Turasiewicz**, ul. Akademicka 1. 22. Korale rznięte, neapolitańskie toczące, oraz biżuterje koralewe w wielkim wyborze po cenach stałych.

## Rafinerje spirytusów i fabryki olejków eterycznych.

**Juljusz Mikolaseh**, za rogatką Gródecką. (Medal srebrny). Pierwsza największa rafinerja spirytusu, fabryka olejków eterycznych, rumu, rosoliów, likierów i octu; skład prawdziwego rumu z Jamaiki, koniaku, araku, śliwownicy, prawdziwej herbaty chińskiej; przyjmując spirytus do oczyszczenia — handel nasieniem anyżu, płaskiego a. użu i kminu. — Własne wielkie warsztaty beksarskie.

## Zegarmistrze, jubilerzy i wyroby złote i srebrne.

**Armatus et Moerl**, zegarmistrz, ul. Halicka 1. 19. Wielki skład zegarów i zegarków złotych i srebrnych, z najstojniejszych fabryk genewskich. — Wszelkie reperacje uskutecznia z poręceniem do lat dwóch. Cenniki na żądanie franco.

## Organy kościelne i fortepiany.

**Jan Sliwiński**, ul. Kopernika 1. 9. Pierwszy wyrób i skład w Galicji organów kościelnych systemu francuskiego (ekspresyjnych), rozmaitych rozmiarów i po najprzystępniejszych do wielkości tychże zastosowanych cenach. Utrzymuje na składzie pianina i fortepiany francuskie. Gwarancja lat 10.

## Magazyny optyczne.

**Maurycy Boscowitz**, optyk, plac Marjański 1. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperacje wykonywa po najniższych cenach.

**Celestyn Kotkowski**, plac Marjański, w hotelu Żorja. — Wielki wybór szkła optycznych z najfajniejszych fabryk, oraz instrumenta fizyczne i rekwizyta gorzelniane po najumiarkowańszych cenach. Urządza dzwonki telegraficzne i konduktory piorunowe. — Przyjmuje prztem reperacje wszelkich przedmiotów wchodzących w zakres tego zawodu, uskuteczniając takowe z całą sumiennością w jak najkrótszym czasie.

## Wyroby rękawicnicze.

**J. Cirok** przedtem E. Ziegler — rękawicznik i bandażysta. Rynek 1. 30, pod godłem „Rycerza”. (Medal za usługi za doskonałe wyroby rękawicnicze).

Skład własnego wyrobu wszelkiego rodzaju towarów rękawiczniczych. Rękawiczki damskie i męskie w różnych barwach, amerykańskie jednokolorowe i dwukolorowe, skóry łosiowej i jednokolorowe i w wyroby z tyłcho, czapki mundurowe i cywilne, szelki, bandaże i t. p.

## Składy futer.

**Adamski et Czapczyński** (dawniej Armatus), ul. Halicka, naprzeciw katedry. Magazyn futer. Utrzymuje wszelkie gatunki futer gotowych damskich i męskich.

**S. Fischer**, plac kapitulny 1. 4. Główny skład futer w największym wyborze i w różnych gatunkach. Przyjmuje do przechowania na lato. Ceny najniższe.

## Odeciurnie z kruszców.

**J. Schapira**, ulica Kopernika 1. 7. Główna sztyldów i tablic metalowych z jednego odlewu. Artystyczna pracownia sztyldów i pism malowniczych. Sztyldy z blachy prasowane lub wyciskane dla asokurcyjnych i innych towarzystw. Zakład rytowniczy i fabryka znaczków do pieczętowania. Przedsiębiorstwo robót malarskich i lakierniczych. Złocenia nadgrobków i pomników. Fabryka tablic nadgrobkowych tak lanych jakoteż pisanych, we wszystkich językach.

## Wyroby rzeźbiarskie z kamienia drzewa i gipsu.

**Tadeusz Sokulski**, ul. Kurkowa 1. 2, w zabudowaniu ujeżdżalni. Medal zasługi z wystawy krajowej we Lwowie 1877. Rzeźby i ornamenta z przeważnie, konsole, ramy, i rozmaite rzeźbione sprzęty salonowe i kościelne, ołtarze, cymborja, peretrony wraz ze złoceniami, różne modele do odlewów wykonuje z największą akuratacją.

## Zakłady introligatorskie.

**Ludwik Wierzbicki**, ul. Halicka 1. 52. Zakład galanterijno-introligator-

ski i fabryka wklebianych kartonów (Passepartouts), poleca swoje wyroby jako to: dyplomy, albumy, adresy, ad pojedynczych do najwspanialszych, także oprawy książek od szkolnych do najodborniejszych i wszelkie galanterijne roboty, także poleca kartony ozdobne, tak na pojedyncze fotografie i obrazy jako i na grupy w różnych gatunkach i rozmiarach.

## Zakłady ślusarskie.

**Szymon Welch**, ul. Bieżnicka 1. 4. przyjmuje wszelkie roboty ślusarskie przy budowlach, wyrabia wagi decymalne i krzyżowe, ciężarki reguluje i zatapia cechowanie. Rozmaite sztuczne wyroby ślusarskie oraz naprawy wykonuje starannie i jest specjalista do naprawy ogniotrwałych kas.

## Składy mebli i wyroby stolarskie.

**Klęg & Buczaniec**, Rynek 1. 36. Oficje zaopatrzony skład mebli krajowych i zagranicznych, materje na meble, ceraty, franki i wszelkiego rodzaju zwierzchni po cenach umiarkowanych. Zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskutecznia spiesznie i poręcza za dobre opakowanie.

## Zakłady szewskie.

**Walenty Baurowicz**, znany od lat 20tu skład i pracownia obuwa damskiego, istniejący dawniej przy placu katedralnym, znajduje się obecnie w domu własnym przy ul. Kopernika 1. 4.

**Franciszek Gawlik**, ul. Szrociecka 1. 2. Pracownia obuwa męskiego, damskiego i dla dzieci, z materiału zagranicznego i krajowego. Zamówienia wykonują szybko i sumiennie podług najnowszej mody i po najniższych cenach.

**Karol Smutny**, plac Bernardyński 1. 1. Pracownia i wielki skład obuwa. Najkwaśtatniejszemu i najwytworniejszemu oraz trwałemu i nie ustępującemu w niczem wyrobom zagranicznym obuwiu męskiemu, damskiemu i dla dzieci. Złocenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

# OGŁOSZENIA

## Prawdziwe tureckie dywany

**Skład komisowy prawdziwych dywanów tureckich w różnych wielkościach** — znajduje się w handlu bławatnym (212-12-3)

## Antoniego Czernego w Krakowie

## Mleczarnia

W ogródku przy ulicy Majerowskiej naprzeciw wehodu od ulicy Ossolińskich do ogrodu Pojezuickiego otwarta codziennie od godziny 6 rano do 10 wieczorem, poleca dla chorych mleko ciepłe prosto z podoju, mleko słodkie zwykłe, kwaśne, podśmietanie, śmietanę kwaśną, słodką, pierożki z serem, kartoflami i kapustą pszenne i hreczane, kaszę hreczaną, kartofle tarte i całe. Jaja na miękko.

Na sezon zimowy w tymże zakładzie urządzony został i nowo wyrestaurowany, z piecami kaflowymi, salon obszerny, czysty, widny i przyzwoicie umeblovany. Podczas zimy oprócz powyższych potraw, w każdej chwili dostać można kawy, gorącego mleka, zacierków na mleku i wodzie, oraz wszelkich wiejskich potraw. Usługa szybka i uprzejma. — W skutek licznej klienteli, jaką sobie zakład od lat kilku zjednał pomiędzy szanowaną publicznością, jest w możności zastosować najprzystępniejsze ceny.

(194-13-7)



Apteka pod „Złotą Głową“

## Antoniego Dybskiego

w Krakowie (w rynku przy wejściu w ulicę Grodzką na lewo pod l. 52)

utrzymujemy na składzie:

Najpiękniejsze paryskie perfumy, mydła i pudry, Izora, Pinaud, pomadę Dupuytren i wiele innych. — Balsam długiego życia dra Rosa, leczący najeżyściej szkodliwą chorobę. — Eau de Cologne najdelikatniejszą i chłodniejszą. — Symplicium eyrealeum nowy najdelikatniejszy środek przeciw wszelkim cierpieniom piersiowym, a nawet suchotom. — Quina Laroche wino francuskie chinowe, używane z dobrym skutkiem w słabościach żołądkowych, zwłaszcza osłabienia i przywracania apetytu. — Phosphat de fer Leroy, środek stwierdzony przez najświatlejszych lekarzy, zawsze z dobrym skutkiem używany w bladościach, kłopotach zastawianych, słabościach kobiecych i t. p. — Pigulki i wstrzykiwania Malico, używane z niezawodnym skutkiem w słabościach męskich. — Woda żelazista Strougea zalecana przez wszystkich lekarzy, zastępuje w zupełności wszelkie wyroby żelaziste, a przeto taniej. — Sławnie i powszechnie znane środki dra Airy używane prawie we wszystkich słabościach. — Wszelkie wyroby toaletowe z gliceryny Sargi w Wiedniu. — Wyroby słodowe Jana Hoffa w Wiedniu, używane z bardzo dobrym skutkiem w słabościach piersiowych. — Wszelkie wyroby Poppa, Boutinarda i Pelletiera, jakoto: woda do ust, pasta i proszek do zębów, szczeroteczki kaneukowe bardzo trwałe, nie niszczone wcale glazurą zębów. — Wszelkie wyroby smolowe Guyota i Bergera używane w cierpieniach piersiowych i innych słabościach. — Wszystkie wyroby J. Kwizdy z Kornenburga używane w chorobach klatki, bycia i piersi. — Proszek zamorski Andela najpewniejszy środek na wytypienie wszelkich owadów. — Bandaże wszelkiego rodzaju, wyroby kaneukowe, poleca zarazem wodę salicylową własnego wyrobu, oraz bardzo wiele innych środków krajowych jakoteż i zagranicznych. (196-6-4)

**Jan Jakimecki w Przemysłu ul.** Lwowska, we własnym domu l. 102, poleca szan. P. T. Publiczności swój **Magazyn i pracownię sukien męskich.** — Mam zaszczyt zawiadomić sz. P. T. Publiczność, że prócz istniejącego od osmiu lat zakładu we Lwowie, otworzyłem pracownię sukien męskich w Przemysłu, gdzie posiadam świeże i najlepsze towary, tak zagraniczne jak i krajowe, i wyrabiam z takowych ubiory modne i tanie. — Zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniłem akuratnie i szybko. (191-12-6) **Jan Jakimecki**

**Niezawodny środek** nie wysypany, który w tym roku w nadzwyczajnej ilości nawiązywał pola i niszczył zasiewy zimowe, dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ **Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie.** (209-4-4)

**Władysław Tomaszewski w Krakowie, przy ul. Grodzkiej pod l. 8,** poleca swój skład wszelkich wyrobów porcelanowych, szklanych, fajansowych, z masy kamiennych, oraz skład samowarów rasyjskich i tac lakierowanych. — Skład herbaty, Proszek do czyszczenia wszelkich metali, Garnki porcelanowe. Kit do sklepiania wszelkich metali. Wszelkie obustalunki, dotyczące się skompletowania służącej porcelany, jak również powyższe towary sprzedają się po cenach najumiarkowanych. (229-4-3)

## Dr. Wiktor Wyński

adwokat.

otworzył kancelarię adwokacką w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 73 (230 róg ulicy Senackiej. 4-3)

Skład fabryczny

## Kapeluszy filocowych

J. OBERWALDERA & Sp.

we Lwowie przy ul. Karola Ludwika l. 5.

połącza na sezon jesienny i zimowy wszelkiego rodzaju kapelusze filocowe damskie, męskie, dla panienek i chłopców po najtańszych cenach fabrycznych. Kapelusze damskie ubrane podług najświeższej mody, znajdują się w zapasie, nie ubrane zaś kapelusze mogą być na żądanie według modeli najnowszych ubrane. Wzorów tatarskich kapeluszy modnych udzielamy bezpłatnie. Przeniesione kapelusze przyjmują się do prania, przerabiania na najmodniejsze i odświeżania. Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło za zaliczeniem. (246-2-2)

**Nowo przybyły z Wiednia A. Ohrenstein w Tarnowie, przy ulicy Krakowskiej, przy kawiarni Breitera.** Fryzjer i perukarz posiada salon do golenia i strzyżenia włosów, wykonuje wszelkiego rodzaju z włosów brzozy, brosze, kulczyki, łaneczki do zegarków po najtańszych cenach, życzy sobie dać w komis owo wyroby z włosów we Lwowie i Krakowie lub w Czerńowcach, kupcom odepstępuje odpowiedni rabat. Zamówienia uskuteczniata natychmiast, posiada własnego wyrobu wodę szampańską, jako środek na papry i wysypkę na głowę za najlepszą uznana. (202-4-3)

**Włodek.** Nowo utworzony **Handelu deliwarów korzennych,** deliwarów win, przy ul. Florjańskiej w Krakowie pod l. 358, poleca najświeższe towary, wina prawdziwie węgierskie i kilkanaście gatunków przednich innych, sery, salami, herbaty najlepszą i okuchy herbatiane, rum prawdziwy Jamaiki i rosolisy. — Słowem wszystko, co tylko wchodzi w zakres handlu korzennego. — Każdego czasu prawdziwe winogrona festawskie świeże, sprzedaje takowe po miernej cenie — zamówienia uskuteczniata szybko, przeto posiada osobny pokój do śniadań, i przekąsek. (197-12-3) **L. Włodek.**

**Latarnie gospodarskie poprawne** naftowe i olejne sztuka po zł. 1.50, 1.70, 1.80, 2 złr.  
**Pochodnie naftowe poprawne** do nocnej jazdy szt. zł. 2.50.  
**Rzeźarki angielskie** do sieczarki różnych systemów i wielkości.  
**Maszyny do zniecia drzewa opałowego** po 8 złr.  
**Pieca żelazne Meidingera i inne** do węgla, koksu i drzewa.  
**Oczyłce ostre i tepe, podkowy prasowane i finalne styryjskie.**  
**Zupełna wyprzedaż żywności niemieckich 25% niżej cen fabrycznych,** polecając (139-13-8)  
**Cybulski & Weber**  
plac Marjański l. 5 (Hotel Lango).

**Antoni Tomaszewski, właściciel** cukierni w Brodach. Cukiernia ta z całym komfortem urządzone, zaopatrzone w cukry, ciasta i wszystko, co tylko w zakres cukierniczy wchodzi, wszelkie zamówienia uskuteczniata szybko i po umiarkowanych cenach. Dziękuję szan. publiczności za łaskawe względy, a wszególniejsze inteligencji izniedkład, którzy podtrzymują powagę zakładu prosząc o dalsze. (266-8-2)

## MAGAZYN

## M. Jawornickiego

w Krakowie, rynek pl. l. 39

otrzymał świeży transport wyborowej

## Herbaty

poprzednio przez znawców wypróbowanej, a zaszczytacz od lat dwadziestu kilku zaufaniem znakomitych domów na prowincji i w Krakowie, niemniej szan. Publiczności, stara się zawsze o wyborowy towar, sprzedając takowy pomimo podwyższonego cła po umiarkowanych cenach, a mianowicie herbatę chińską pół kilo po 2, 2½, 3, 4 i 5 złr. (281-4-4)

Również poleca wszelkie towary kolonialne, niemniej: wina, araki, wódki, rosolisy i t. p.

## W zakładzie ortopedycznym

## Dr. Edwarda Madejskiego

we Lwowie ul. Kopernika l. 13

przyjmują się ulomne lub ulomnością zagrożone dzieci, jak: z skrzywieniem kości pacierzowej, z krzywym nogami, kontraktury wszelkiego rodzaju — do wyleczenia za pomocą gimnastyki leczniczej i przyrządów ortopedycznych.

W tym zakładzie urządzone są także dwa pokoje z wszelkimi wygodami i z łazienką na wzór zagranicznych *Maison de santé* dla chorych, którzy dla dłuższej kuracji do Lwowa zjeżdżają, pozostawiając swym wybór lekarza.

Blizszych szczegółów udziela właściciel i dyrektor zakładu ustnie lub piśmiennie pod powyżej podanym adresem (240-2-2)

## Nowość za 35 cent!

Amerykański zakład fotograficzny przy ul. Grodziekiej l. 19, wydaje nowość jaka dotychczas we Lwowie nie była: a mianowicie fotografację po 35 centów za sztukę i to na poczekaniu i bardzo starannie. — Za 12 fotografii wypunkt gniecionych 2 złr. uskuteczniata w przeciągu trzech dni. Fotografje sejmujące bez względu na stan powietrza i przyjmują zamówienia w zakresie działu fotograficznego wchodzące. — O łaskawe względy uprasza się. (246-4-3)

## Na cytrze i na fortepianie.

(252-2) udziela nauk gruntownych 4-3

## Emil Kalinowski,

ulica Korallnicka, l. 6 na dole.

## CYTRY POLECA NA RATY

## Nauki gry na fortepianie,

harmonium i organach

udziela (182-4-4)

## Rudolf Schwarz

ulica Sykstuska l. 43.

## Zmiana lokalu.

Dentysty profesora Strasskiego były asystent

## Juljan Schneider

mieszka od 1 sierpnia przy ulicy Sobieskiego pod l. 4 na I. piętrze, nad handlem papieru p. Kozłowski. (126-12-10)

**J. Rajer w Krakowie, przy ulicy** Goebela, Magazyn i fabryka wyrobów koralkowych. — Poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to: fajki piankowe, cygarniczki, cybulchy z bursztynami, wisielow, tureckie, badeńskie, z jasminu, oraz portmonetki, kule bilardowe z ligumensantosu własnego wyrobu, kregle, szachy, arcaby, domina, laski, zegarki z kości słoniowej własnego wyrobu. Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny rzeczy. Tamże można pobierać naukę sztuki tokarskiej. (96-12-9)

Świeżo zaopatrzony

## Magazyn nowości

LEONA FEINTUCHA w KRAKOWIE

W Rynku, przy rogu ulicy Grodzkiej.

Obustalunki zamiejscowe uskuteczniata się odwrotną pocztą. — Ceny umiarkowane stale. (83-12-8)

## Jan Glaser

## Handel przyborów galanteryjnych

(9 w Stanisławowie. 62-28)

połącza na sezon jesienny: parasole i parasolki, kapelusze damskie i męskie, kwiaty, pióra i welony, jako też wielki skład bielizny damskiej i męskiej, przyborów krawieckich, wyrobów szmuklerskich, frendzli, koronek, przyborów toaletowych, perfumeryj, mydła i t. p.

**Teoduz Chmielowski, zegarmistrz, przy ulicy Ruskiej, l. 22,** poleca wielki wybór zegarów ściennych stołowych i kieszonkowych z najlepszych fabryk sprowadzone, sprzedaje takowe po umiarkowanej cenie lub bierze w zamian za stare pod korzystnymi warunkami, wszelkie reperacje przyjmuje i załatwia takowe w jak najkrótszym czasie i sumiennie. (306-3-3)

## Uwiedomienie!

Mam zaszczyt zawiadomić wielce szanowną P. T. Publiczność, że otworzyłem

## Nowy skład futer

pod firmą (3-3)

## Jonas Rubin

przy ulicy Kopernika l. 2 (naprzeciw apteki Mikolasa

gdzie dostać można różnego rodzaju najwyborniejszych gotowych futer męskich i damskich po najumiarkowanych cenach. — Zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniata się najrzetelniej i w najkrótszym czasie.

Trzymając się zasady, aby mieć towar doborowy, a takowy z małą korzyścią, lecz w wielkiej ilości sprzedając, a przez to zasłużyć sobie na zaufanie ze strony P. T. Publiczności — uraszam o łaskawe względy **Jonas Rubin.**

**Wilhelm Kamberski we Lwowie, ul. Pańska l. 9.** Nowo założona piekarnia poleca się łaskawej Publiczności, oznajmiając, iż wypieka doborowe pieczywo i sprzedaje takowe wprost z piekarni o 20 procent taniej, w filij zaś przy ul. Wekarskiej l. 3, można dostać każdego czasu świeżego pieczywa, przyjmując także abonamenty tygodniowe lub miesięczne z dostawianiem do domu najmniej od 20 ct. (205-4-8)

## Księgarnia, Antykwnaria i wypożyczalnia książek

## Synów Zelmana Igla

we Lwowie ul. Sykstuska l. 4.

połącza swój dobrze zaopatrzony skład książek najnowszych w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim, również znaczny zbiór dzieł do historii polskiej odnoszących się, jako to: herbury, statuty, kroniki i stare monety i t. p. — Kupuje wszystkie książki i starożytności polskie, ciekawości zbiory biblioteczne i sprzedaje takowe po umiarkowanych cenach. (182-4-4)

## Dom komisowo-handlowy i informacyjny Wl. Jaworskiego

w Krakowie, ulica Szpitalna l. 388, pośredniczy: w kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich, lasów, realności, koni, bydła rasowego, fabryk, maszyn rolniczych, w wyszukiwaniu nieruchomości, sprowadzaniu i umieszczaniu ludzi do wszelkich zatrudnień, jak rzadów, leśniczych, gubernantek; posła do wizy paszportu, wyrabia pożyczki i t. d. — Najciekawsze osobiste Francję, Włochy, Niemcy, Rosję i będąc sam poprzednio gospodarzem, przykroczą wykonać wszelkie zlecenia i zamówienia epiesnie, dokładnie i korzystnie z zadowoleniem P. T. Obywateli za miernym wynagrodzeniem. (232-4-4)



**Zupełnie świeży transport**  
**chińsko-rossyjskiej herbaty**  
z miłą aromatyczną wonią

poleca handel

**Karola Bałabana**

Kongo cesarska pół kilo zlr. 2.-  
Familtina " " 3.-  
Melange " " 4.-  
Imperial " " 5.-  
Wysiewki, proch herbaciany " 1.40  
Angielskie ciasta do herbaty w każdym gatunku.  
Rum bremski najlepszej jakości.

## ! Ważne !

Stadtfeld, od dawna istniejąca firma przy ul. Trybunalskiej 1.8, poleca obfity fabryczny skład własnego wyrobu rumu, wódek, spirytusu, likierów, rosolisów — pojedynczo i hurtownie. Utrzymuje także na składzie cukier, kawę, herbatę rosyjską i chińską. Cenniki na żądanie wysłała Franciszka. Ceny umiarkowane.

## Otwarcie.

Niżej podpisany otworzył dn. 26go października 1879 r. przy ulicy Halickiej 1. 52, naprzeciw gimnazjum Franciszka Józefa

## Restaurację i Piwiarnię

pod gołdem „Kościuszki”  
z największym komfortem urządzone.  
Kuchnia zdrowa i smaczna wydaje obiad i kolacje. Piwiarnia zapraszona w piwo olomunieckie i łowickie na miarę, pilźnieńskie, okocimskie i czarny bok na butelki. Wina i wódki wyborne. Usługa szybka. Bilard najlepszej i najnowszej konstrukcji. Ceny najumiarkowszej.  
Dla uprzyjemnienia czasu muzyka doborowa. (215-5-2)

Z poważaniem  
**Jędrzej Matwijewicz**

**Józef Rudnicki** (dawniej Wieczorek) w Krakowie w hotelu Drezdeńskim, poleca rękawiczki z własnej fabryki i zagranicę, bieliznę męską, kaftanki i skarpetki wełniane, kapelusze, czapki, płedy, płaszcze gumowe, kalosze, parasole etc. (204-12-3)

## Nowo urządzony Skład mebli

przy ulicy Teatralnej 1.10, w lokalnościach dawniej księgarń pp. Gubrynowicza i Schmidta pod firmą

## Józef Elmer

poleca wszelkie gatunki najnowszych fasonów mebli wiedeńskich i krajowych, jakoteż wielki wybór luster, karuzel, mebli żelaznych i materij meblowych po najniższych cenach fabrycznych. (176-4-4)

## Choroby syfalityczne

czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jako też zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tym podobne słabości, zgnębne skutki samogwałtu np. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencja, początki suchoty i t. d. leczą na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w każdym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najszybszą dyskretyjną, specjalista chorób syfalitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgji i akušerji

## Jan Kurpiel

przy ulicy Sobieskiego nr. 12 w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9 do 12 przed- i od 2 do 5 po południu. (180-10-10)

Zamiejscowem, którym na dyspozycję wadzenia kuracji w ścisłej dyskretyj (w miastach i wsiach prawie niemożliwej) zależeć powinno, udziela rady listownie i wysłała lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledeć nie może.

## Antoni Müller

we Lwowie, ul. Halicka 1. 9.

poleca na zimę: Buty do polowania ze sukna siwego, brązowego lub białego. Buty filcowe obłożone juchtem lakierowanym. Sztyflety filcowe męskie obłożone juchtem lakierowanym. Berłaczki filcowe męskie, damskie i dla dzieci. Pantofle filcowe na podszewce filcowej i skórzanych i więcej ozdobne. Kalosze i półkalosze filcowe. Kamusze filcowe męskie, damskie i dla dzieci. Skarpetki filcowe bez szwu. Podeszwy nieprzemakalne filcowe, korkowe i słomiane. Również poleca w wielkim wyborze spodnie i kaftanki trykotowe (jedwabne, wełniane i bawełniane). Koszule flanelowe. Kamizelki włóczkowe z rękawami. Pociochy myśliwskie. Skarpetki wełniane i flanelowe. Ogryzewacze żóładka, kolan i tydek. Chustki na szyję jedwabne (cachez-nez). Czapki barankowo, sukienne i filcowe. Przyjmuje zamówienia na obuwie filcowe podług miary i kupione u mnie obuwie do naprawienia. Zlecenia z prowincji wykonuje się jak najszybciej. (239-4-3)

C. k. uprzywilejowana

## FABRYKA LAMP

## IB. DITMARA

Za fabryczną we Wiedniu i Warszawie. Znak fabryczny  
Nowe cenniki za r. 1879 dla odprzedających wysłać.

**Lampy stołowe i do zawieszania**  
najrozsądniej wykonane po najniższych cenach fabrycznych.

## Brenery (Sonnenbrenner)

przewyższają wszystkie znane brenery w doniosłości światła.

## Illuminacyjne brenery płaskie,

dające się zastosować do talerza szklanego lub umbrę z szkla cylindrowego

we Lwowie

główny skład lamp R. Ditmara przy placu Marjackim.

Tuż wyszedł i jest do nabycia w drukarni W. Manieckiego we Lwowie

## „BŁAWATEK“

Kalendarzyk damski na rok 1880

obejmujący oprócz zwykłego kalendarzyka polskiego, ruskiego i słowiańskiego następujące działy:

Parnas polski. Bławatek, wiersz wstępny. Biała róża, Ujejskiego. Ideaty, Bartelsa. Replika. Asnyka. Rada, Kamockiej. Golono strzyżono, Mickiewicza. Płasczącej, Asnyka. Edukacja Justki, gawęda Niemcewskiego. Gościńność, Pola. Przechodzą, Elwigo. Prawdziwa piękność, przez K. B. Za stołem przy miodzie, gawęda Niemcewskiego. Służba miłości, Paggerta. Noc lipcowa, A idzie już ras, nadszaru! Rodocia.

Wiązanka kłosów. Stanowisko niewiasty polskiej w rodzinie. Pogadanki (3 części), przez J. M. O urzędzeniu domu, a mianowicie: Wstęp, Przedpokój i salon. Badnar. Pokój sypialny, Pokój jadalny, Kuchnia, Spiżarnia. — Kwiaty i kobiety, H. Wilczyński. Poradnik domowy, obejmujący różne przepisy domowe. Notatki do zapisywania bielizny na każdy miesiąc.

Cena 50 cent. — z przesyłką pocztową 65 cent.

W pierwszej

## Café - Chantant z CZECHĄ

**codziennie wielkie przedstawienie i koncert**

**Fryderyk German**, kamieniarz w Nowym-Sączu, poleca swoją pracownię kamieniarską, w której wykonuje różne figury, krzyże i t. p. słowem co tylko kto zamówi. Elegancko i po umiarkowanej cenie. Przytem zajmuje się ustawianiem nagrobków na cmentarzu. (223-4-2)

**Tofil Wójcicki**, w Przemyśle. — ul. Wodna, poleca swój obficie zaopatrzony i powiększony Magazyn obuwia męskiego, damskiego i dzieciennego, z najlepszego materiału krajowego i podług najnowszej mody wykonane i po umiarkowanej cenie. Zamówienia uskutecznia szybko. 222-4-2

Pierwsza galicyjska

## Fabryka musztardy, octu deserowego i lakieru,

jakoteż

młyn do mielenia korzeni

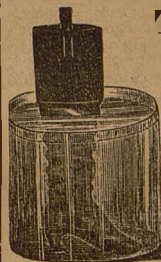
na Zamarstynowie pod Lwowem

założona w roku 1870

przez Jana Gorgona.

## Adolf Niedzwiecki

poleca swój przy ulicy Sykustskiej 1. 3, otworzony i obficie w świeże towary zaopatrzony Handel towarów korzennych win austriackich, węgierskich i zagranicznych w najprzedniejszych gatunkach, 1/2 kilo kawy od 80 ct. do 1 zlr., cukier, herbatę chińską i karawanową 1/2 kilo 1 do 5 zlr., rum z Jamajki litr od 50 ct. do 2 zlr., rozmaryn i likwory z fabryk krajowych, papier, pióra, argument i t. p. Wszelkie w zakresie meblu handlu wchodzące towary, nabywam wprost z magazynów hurtownych, a nie przyjmując nawet takowe, jeśli nie są przedniej jakości i świeżości. Przeto z całą pewnością polecić się mogą względem szan. P. T. publiczności, zapewniając nadto, że ceny w handlu moim są bardzo umiarkowane. (261-4-2) Adolf Niedzwiecki.



## Tłuszcz

znany ze swej doskonałości. Jedyny środek do utrzymania każdej skóry, mianowicie: obuwia, uprząży, dachów i farfuchów przy powozach, pasów do maszyn zawsze w elastycznym i nieprzemakalnym stanie.

Ogólne uznanie, jakie sobie ten tłuszcz wyrobił, uwalnia mię od wszelkiej reklamy. — Sprzedaje we flaszkach od 35 ct. zaczawszy. Na prowincję wysyłam tylko w naczyniach blaszanych po następujących cenach: 1/4 miary wied. 1 zł. 1/2 miary wied. 1 zł. 66 ct., miara wied. 2 zł. 95 ct. Za opakowanie i list frachtowy 10 ct. (250-7-3)

A. Nadwodziński we Lwowie, rynek, 1. 27.

**Fabryka czekolady**, cukrów i t. p. w Krakowie, ul. Bracka, istniejąca od 1870 r. Czekolada waniliowa z najlepszego kakao nr. 4 (1/2 kilo) 1 zlr., nr. 3 1.25 ct., nr. 2 1.50 ct. Owoco smażone kilo 2.80 ct. Najlepsze cukierki deserowe w kilku gatunkach, w rozmaitych kształtach i z rozmaitymi smakami kilo 2 zlr. Karmelki nadziewane kilo 1.60 ct. Cukierki piankowe do ubierania sadów kilo 3 zlr. Migdały smażone kilo 2 zlr. Karmelki słazowe od kaszki kilo 1.40 ct. Miętowe cukierki kilo 1.60 ct. Soki rozmaite kilo 1.60 ct. Cukierki miętowe piankowe kilo 2 zlr. Wielki wybór bombonierek po nader umiarkowanych cenach. (199-12-3)

## Handel M. Kruga w Przemyśle

w Rynku 1. 3.

zielnca oliwa do maszyn	kilo	50
10 kilo smarów belgijskiego		1.16
farby olejne rozmaitej barwy		60
kawy Ceylon		1.60
mydła		34
siłony węgierskiej		72
smalec		72
prochu najprzedniejszego		1.06
szratu		40
kapsle Lancaster, Lefouche i t. d.		



# NA ŚWIEĆ

połeca

# WINA

AUSTRYACKIE  
WĘCIERSKIE  
STYRYJSKIE  
FRANCUSKIE  
RENSKIE  
HISZPAŃSKIE  
SZAMPANSKIE  
i sprzedaje (278-6-1)

Handel hurtowny  
**Karola Wernera**

we Lwowie  
przy ulicy Sobieskiego liczb 3,  
*Bogdanowka na Gródeckiem*  
liczb 2 i 9

na litry — w butelkach — w be-  
czulkach — w beczkach

Porter angielski.

Cenniki na żądanie.

## Na Gwiazdkę

Istniejący od wielu lat zaszczytnie zna-  
ny Handel połączony z dwoma pracowni-  
kami, a to jubilersko-złotniczą i  
zegarmistrzowską pod firmą:

**J. Dąbrowski & L. Weigel**  
przedtem **Wilhelm Penher**  
przy ul. Halickiej l. 17.

zaopatrzone jest w wielki skład towa-  
rów jubilersko-złotniczych i zega-  
rmistrzowskich. — Szczególnie  
zwraca uwagę na wielki wybór pier-  
sienek w zaręczynowych po cenach naj-  
(279- umiarkowanych. 4-1)

Godem jest zwrócić uwagę na no-  
wo otworzony handel maki we  
wszystkich istniejących gatunkach,  
jakoteż i sprzedaż wszelkiego ro-  
dzaju wiktuałów odnoszących się do  
domowego gospodarstwa. Pani Weich,  
będąca poprzednio przez siedm lat u  
p. Rancza, otworzyła Handel ów przy  
ulicy Wawowej l. 19, „pod Krakusem“  
i sprzedaje wszystkie wymienione ar-  
tykuły po cenach znacznie tańszych niż  
gdzieindziej, liczy i słusznie na popar-  
cie Szan. Publiczności. (282-1-1)

Przewoźne przez Suez spowodowane

## HERBATY

chińskie

a mianowicie: cena  
N. 1. Taszu żółtokwiat. arom. 1/4 kl. 4.40  
N. 2. Jantozjan białoak. arom. „ 3.60  
N. 3. Nandey czarna arom. „ 3.-  
N. 4. Soukong czar. mały nar. „ 2.50  
N. 5. Cungo czarna familijna „ 1.80  
N. 6. Wysienki z herbat „ 1.20  
N. 7. Wysienki z naplet. herbat „ 1.50  
Kawa, czekolada, bulion i t. p.

najtaniej w handlu

**St. Markiewicz**

(158 Lwów, Rynek l. 42. 4-4)

**F. Csillika** księgarnia w Tar-  
nopolu, skład no-  
rycin, fotografii, ram wyłaczanych,  
przorybki do pisania i rysowania, tu-  
dzież wypożyczalnia dzieł polskich,  
niemieckich i francuskich. **Kalendarz**  
na rok 1880 wszystkie istniejące  
utrzymuje na składzie. (267-3-2)

## Fabryka pierników

### L. CZYŃSKIEGO W JAROSŁAWIU

Za swe wyroby na wystawie krajowej odznaczona medalem za-  
sługi poleca:

**Pierniki w paczkach** różnane, waniliowe, cytrynowe, pomarańczowe  
po ct. 8, 15, 20 i 40. — Owocowe w eleganckim opakowaniu po ct. 50 i 60.  
**Ciałka** w różnych formach do herbaty, kawy, wina i t. p. po 2 ct.  
**Torty marmeladowe** elegancko ubierane po złr. 1, 150, 2, 3, 4 i 5.

Wszystkie powyższe wyroby długo leżąc mogą bez utraty smaku  
i zbytej wilgotnienia, w drodze z powodu starannego opakowania  
nie podlegają zepsuciu. Zamówienia wysyłają się odwrotną pocztą  
za zaliczką. (173-12-6)

## !Zmiana lokalu!

Najstarsza i najdawniej założona przeszło 50 lat istniejąca firma:

### Natana Baumanna Synowie

Ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości szanownej P. T. Publi-  
czności, że swój magazyn korzenny przeniosła z domu nr. 20 ul. Rуска  
na taż ulicę nr. 18 naprzeciw Wołoskiej Cerkwi.

Dla wygody szan. P. T. publiczności sprzedajemy obecnie: **cukier**,  
**kawę**, **herbatę**, **stary rum** i wszelkie towary korzenne w naj-  
mniejszej ilości po cenach hurtownych. Zlecenia zamiejscowe  
uskuteczniamy odwrotną pocztą. Z uszanowaniem

(264-5-2)

**Natana Baumanna Synowie.**

## Złote rybki!

sztuka 40 centów

## Nowe! niewidziane!

### TRZYOGONKOWE

z chowu berlińskiego akwarjum

sztuka 60 centów

Różne akwarje z fontannami, klatki urządzone na ptaki i na rybki  
razem, muszle, kamienie morskie i różne do urządzenia akwarjów należące  
przedmioty — poleca kawiarnia ruska, ul. Ormiańska l. 8.

## Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego

### akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

## 6% LISTY HIPOTECZNE

które według prawa z dnia 1. Lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93,  
i najw. post. z d. 17. Grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania ka-  
pitałów funduszowych, państwowych, państwowych, państwowych, państwowych,  
na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. (49 — 52)

### (237- Józef Padewski 4-4)

polecen swój w rynku pod l. 13 otworzone i obficie w świeże towary zaopatrzone

### Handel towarów korzennych i win

po cenach najumiarkowańszych i w najprzedsniejszych gatunkach:

**Kawę**, **Cukier**, **Herbatę** chińską i karawanową, **Rum** z Ja-  
majki, **Likwory** i **Rozolisy** fabrykacji krajowej.

**Wielki wybór WIN** węgierskich, austriackich i zagranicznych.

Skł. d c. k. uprzyw. Rafinerji spirytusu  
fabryki rumu, likierów i octu

## JULIUSZA MIKOŁASZA

we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. l. w podwórzu.

**Najtańsze źródło nabycia tych artykułów.**

(214-13-8)

## A. Mańkowski

przy ulicy Halickiej l. st. 1. n. 10  
połeca swój od 33 lat istniejący

**Handel korzeni, delikatesów i win**  
oraz **spirytusów**

osobliwie zwraca uwagę na nader obfity  
**zapas win najrozmaitszych**  
od najstarszych do stołowych  
następnie (277-9-2)

### Skład herbaty

prawdziwej chińskiej, ręcząc za wybora  
jakość i ceny umiarkowane.  
**Pokój do śniadań** ogólnie znany.

Nowo założony handel  
towarów kolonialnych

### St. Wojciechowskiego

róg ul. Akademickiej i Cho-  
rążczyzny l. 6

połeca bardzo dobrą herbatę 1 ft.  
2 złr., jak również wszelkie inne  
towary w zakres tego handlu  
wchodzące. — Ceny najumiarko-  
wawsze. (217-10-5)

Dr. med, chir., akus. i okulistyki

### Franciszek Fuchs

dentysta

zamieszkał we Lwowie przy placu  
Marjańskim l. 9 (dom Kisielki)

Ordynuje codziennie od 9tej rano  
do 2giej po południu.  
Dla ubogich od 8mej do 9tej rano.

Będąc w chęci kupienia majątku w  
wartości sto tysięcy zł. lub coś wy-  
żej nad tę kwotę, a nie mogąc wy-  
dać się ze Lwowa dla poszuki-  
wania za podobną majątkością, odno-  
szę się niniejszem ogłoszeniem do  
szan. P. T. publiczności, aby sprzedaż po-  
siadłości, by raczył mnie listownie przesłać  
wiadomienie z opisem majątku i do-  
mieszczeniem ostatniej ceny bez nizio-  
czyjgokolwiek pośrednictwa. Adres:  
ul. Brygińska l. 1. (245-2-2)

**Walerjan Podlewski.**

## A. Sulikowski

w Krakowie, ulica Grodzka l. 82, utrzymuje

### wielki skł. d zegarków

genewskich, zegarów francuskich i  
wiedeńskich, i takowe sprzedaje po  
bardzo umiarkowanych cenach, z porę-  
czeniem dwuletnim. Również podej-  
muje się reperacji i takowe uskutecz-  
nia w krótkim czasie z roczną gwa-  
rancją. (255-6-2)

## W. Bojarowski

zegarmistrz w Krakowie,  
ul. Grodzka (róg Poselskiej)

połeca szan. Publiczności swój skład  
zegarków kieszonek i z fabryk  
piewszorządnych, międzyktoremi **Pat-  
ek, Siegrist** i t. d. tudzież zegarów  
pendulowych, stołowych, budzików i t. p.  
po cenach najumiarkowańszych, dając  
dwuletnie poręczenie. (211-12-4)

### Zmiana lokalu.

Magazyn i wyrób sukien me-  
skich istniejący od 11tu lat przy ulicy  
Halickiej pod firmą

### K. Kostecki

przeniesiony został z dniem 15 wrze-  
śnia b. r. do domu **Wgo Baranowi-  
wicza** przy ulicy Kopernika l. 4.  
obok gmachu Towarzystwa kredytowego  
ziemskiego.

Sprowadziwszy znaczny wybór ma-  
terjy na sezon jesienno i zimowy z pier-  
wszorządnych fabryk krajowych i zaga-  
ranicznych przedniej jakości, polecam ta-  
kowie sz. Publiczności. Ręcząc za robotę  
staanną i elegancką jak i rzetelną cenę,  
upraszam o łaskawe względy. (218-4-3)

Z uniżeniem **K. Kostecki.**

Z drukarni K. Pillera.